

PRZEDPŁATA. W Krakowie: rocznie zlr. 9, półrocznie zlr. 4 et. 50, kwartalnie zlr. 2 et. 30, miesięcznie et. 80, tygodniowo et. 20. Za odnośnienie do domu miesięcznie et. 15. Na prowincji i w Austro-Węgrzech: rocznie zlr. 11, półrocznie zlr. 5 et. 60, kwartalnie zlr. 2 et. 80, miesięcznie et. 95. Za granicą: miesięcznie zlr. 1 et. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE, PLAC MARIACKI, L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

DZIENNIK PORANNY

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem, lub tegoż miejsce et. 5; w drobnych ogłoszeniach za wyraz et. 1½; za wiersz w „Nadesłanem” et. 20; śluby, nekrologi za wiersz et. 40; zawiadomienia na naczelną stronę za wiersz zlr. 1. Przedpłatę przyjmuje Administracja pisma, oraz wszystkie większe agencje gazet. Do dziadu ogłoszeń upewnienionieny St. Cyrankiewicz w Krakowie. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Restów Redakcja nie zwraca.

Numer pojedynczy 4 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8-mej rano.

Redaktor: KAZIMIERZ KALINOWSKI.

Przez oświatę i dobrobyt do wolności!

Potęga kraju w sile jego przemysłu i handlu!

KRONIKA.

W Krakowie, dnia 29 grudnia 1895.

KALENDARZYK.

Kościelny. Dziś św. Tomasza Kant. (jutro Dawida króla i Sabina). Dziś w niedzielę w kościele katedralnym święcenie wina.

Historyczny. Dziś (29 grudnia 1655) Szwedzi uchodzą z pod Częstochowy, jutro (30 grudnia 1823 r.) car pozbawia województwo Kaliskie udziału w reprezentacji.

Astronomiczny. Dziś wschód słońca o g. 7.40, zachód o g. 3.42; długość dnia g. 8.2; początek świtu o g. 6.57, koniec zmierzchu o g. 4.28; wschód księżycy o g. 1.5 pop., zachód księżycy o g. 6.47 rano.

Jutro wschód słońca o g. 7.40, zachód o g. 3.43; długość dnia g. 8.3; początek świtu o g. 6.56, koniec zmierzchu o g. 4.29; wschód księżycy o g. 1.51 pop., zachód o g. 7.47 rano.

Co dziś robić? Dziś w teatrze miejskim „Szlakana Góra”. Z. Sarneckiego, z muzyką S. Bersona. W sali gimnazjum św. Anny, piąty bezpłatny wykład popularny o g. 3 pop. Popołudniu ślizgawka.

OD WYDAWNICTWA. Dla wygody naszych Abonentów wprowadziliśmy znaczne udogodnienie. Mianowicie każdy Prenumerator „Dziennika Porannego” może całkiem bezpłatnie umieszczać w dziale inseratowym naszego pisma wszelkie ogłoszenia, dotyczące posad, sprzedaży, kupna, wynajmu mieszkań, zmiany lokalu itp. przyczem osobom interesowanym służąc możemy wskazaniem adresu, wykluczając jednakże jakiegokolwiek pośrednictwo. Prenumeratorom miesięcznym przysługują prawo do bezpłatnego korzystania z 10 wierszy miejsca, kwartalnym 30, półrocznym 60, rocznym 120 wierszy. Ogłoszenia takie umieszcimy każdemu Prenumeratorowi bezzwłocznie po nadesłaniu tychże do Administracji.

Każdy nowo przystępujący Abonent „Dziennika Porannego” otrzymuje zupełnie bezpłatnie początek (trzy arkusze) drukującej się w naszym fejetonie powieści p. t.: „Tajemniczy lekarz” pióra jednego z najznakomitszych pisarzy, oraz ścienne Kalendarz kartkowy na r. 1896, wartości 80 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Co słychać nowego w Krakowie?

Na zakończenie roku celebrować będzie w poniedziałek popołudniu ks. biskup Puzyra solenne nabożeństwo w kościele Mariackim. Kazanie wypowie ks. Bandurski.

„Jasełka” przedstawione będą dziś, w niedzielę w „Pracy” przy ul. Karmelickiej. W międzyaktach weźmie udział „Harmonja”.

Z teatru. „Szlakana góra” p. Sarneckiego od tygodnia zapełnia codziennie widowie teatru miejskiego, nie schodząc weale z afisza. Dówód to najlepszy, że się publiczności podoba i co czasem ważniejsze — teatrowi „kasę robi”. Udatna ta baśń sceniczna, którą autor z korzyścią dla sztuki i dla publiczności tak skrócił, iż kończy się obecnie już o dziesiątej, nie zejdzie jeszcze z repertoaru przyszłego tygodnia, grana bowiem będzie oprócz dzisiejszego wieczora, we wtorek, w środę i w niedzielę. Panowanie „Szlakanej góry” przerwie premiera w czwartek 2 stycznia; w dniu tym poznamy czteroktówką komedję Kazimierza Zaleskiego p. t. „Syn”, która będzie powtórzoną w piątek i w sobotę.

P. dyrektor Nizioł ogłasza, że zapowiedziane na 31 b. m. walne zgromadzenie członków Tow. Bursy nie może się w tym dniu odbyć.

Całe miasto mówi o wykryciu znacznej kradzieży tytoniu, cygar i papierosów w tułej fabryce na Dolnych Młynach. Kto kradł, już władze wiedzą, mianowicie stróż fabryczni, którzy pozostawali, zdaje się już od dłuższego czasu, wzmowie z żydem Immerglückiem, szynkarzem i trafikantem z ul. Zwierzynieckiej, a podobno i z innymi osobami, co wykaże dokładnie śledztwo, prowadzone z całą energią przez tutejszą policję. Wszystkich podejrzanych już pod

klucz wzięto, a między nimi naturalnie wspomnianych stróżów, oraz owego Immerglückia, któremu, lubo miał zawsze szczęście (*immer Glück*), tym razem jakoś się nie udało.

Wieczór Sylwestrowy odbędzie się 31 bm. w Kasynie powszechnem. Po przedstawieniu „Łobzowian” nastąpi zabawa tańcząca. Początek o ósmej. Lista otwarta.

Stypendja. Wydział krajowy rozdzielił stypendja z rozmaitych fundacji w sposób następujący: Uniwersytet Jagielloński. Wydział prawniczy: Luc. Zawistowski 300 zlr., Zygmunt Morawski 300 zlr., Stan. Magda 200 zlr., Józef Szumilas 200 zlr., Wład. Giżycki 210 zlr., Wład. Łubkowski zlr. 157.50, Adam Midowicz zlr. 157.50, Wład. Drzygiewicz 100 zlr. Wydział lekarski: Stef. Goyski zlr. 157.50, Adam Rydel 300 zlr., Józef Baiko 210 zlr., Kar. Wit. Ziembicki 210 zlr., Adolf Wątorok 500 zlr., Teof. Ign. Szwed 210 zlr., And. Karaś 210 zlr., Tad. Brochocki zlr. 157.50. Wydział filozoficzny: Mich. Janik 300 zlr., Jan Bulanda zlr. 157.50, Wacł. Rokosowski 300 zlr., Bronisł. Popiel 300 zlr., Tad. Łopuszański 300 zlr., Tad. Koneczyński 300 zlr., Ant. Wiśniowski 300 zlr., Jan Zamorski 210 zlr. Gimnazja. Kraków: Św. Anny: Adam Włodzimierz Mitniewicz 40 dukatów i 30 zlr., Alfr. Habischa zlr. 157.50. Św. Jacka: Józef Sala 300 zlr., Jan Luberdowicz 100 zlr., III gimnazjum: Tad. Pisarski 150 zlr., Ant. Lekeczyński 157.50, Ad. Cybulski 115.50. Podgórze: Ad. Mar. Lud. Utschik 157.50. Szkoła realna w Krakowie: Mieczysław Langier 157.50. Szkoła państw. przemysł. wyższa. Kraków: Józef Kleszcz 300 zlr., Szkoła leśniczych w Bolesławcu: Kons. Kaz. Obmiński 157.50. Szkoła ludowa męska w Półwsiu Zwierzynieckim: Czesław Zieliński 60 zlr.

Wykład popularny. Staraniem Wydziału krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej” odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 3 pop. w sali gimnazjum św. Anny piąty bezpłatny wykład popularny prof. Bronisława Gustawicza: „Na tundrach i lodach podbiegunowych” (część I). Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszłym czwartek dn. 2 stycznia.

Z gwiazdy. We wtorek, 31 bm. w dzień św. Sylwestra, w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda”, przy ul. Grodzkiej l. 50, I piętro, odbędzie się tradycyjny obchód drzewka połączonego z miłą niespodzianką i tańcami. Dla pań wstęp wolny, dla mężczyzn płatny: dla członka 30 ent., nieczłonka 50 ent. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie sztandaru. Wstęp dozwolony jest tylko za zwrotem zaproszenia. Początek o godzinie 7.

Poskutkowało. Chodnik w ulicy Szpitalnej, o którym pisaliśmy onegdaj, że nikt śniegu na nim nie wyrębuje, jest już dziś oczyszczony, tak, że można po nim chodzić bez obawy o wypadek.

Gdyby nie ta wódka!.. Wczoraj wieczorem około godz. 8-mej zakradł się do piwnicy firmy A. Hawelki niejaki Kazimierz Kańka, który tegoż samego dnia wypuszczony został z więzienia, widocznie, aby powetować stracony czas, naładował bowiem pełny kosz fiaskami i byłby się był z nimi ulotnił, gdyby nie nogi, które odmówiły mu posłuszeństwa, był bowiem nieco podparty i poslizgnął się na schodach u wejścia, stacając się razem z koszem napowrót do piwnicy. Na hałas spowodowany tuczeniem się fiaskera, zbiegli się ludzie i odprowadzili kawalera w asystencji straży bezpieczeństwa pod telegraf.

Tajemnicza przesyłka. Jeszcze w październiku nadeszła do Krakowa skrzynka z Tarnowa, którą miała odebrać osoba interesowana złożywszy poprzednio należną kwotę. Ponieważ do tej pory nikt się po tę skrzynkę nie zgłosił, a nadawcy nigdzie nie odnaleziono, zwrócono ową przesyłkę do Rzeszowa-Staroniwy, celem dokonania publicznej licytacji. Nikt jednak nie przyszedł, by w skrzynce tej znajdowało się coś nader wartościowego. Tymczasem, gdy paczkę otwarto, znaleziono w niej 130 sztuk rozmaitych przedmiotów ze złota i srebra, jak koleczyki, broszki, szpilki, bransoletki, medaljoniki, łańcuszki, srebrne łyżki, podstawki do nożów itd., niektóre rzeczy nawet wysadzone drogiemi kamieniami. Nie wiadomo, czy przedmioty tu wymienione nie zostały skradzione, w każdym razie policja krakowska śledzi ich właściciela.

Co się dzieje w kraju?

Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek o rozszerzenie gwarancji kraju dla wkładek oszczędności i ich oprocentowania z dwóch milionów, do wysokości czterech milionów zlr.

Nowy dziennik rozpoczął wychodzić we Lwowie pt. *Słowo polskie*. Jako redaktor i wydawca podpisuje nowe to pismo p. Bronisław Komorowski, do niedawna członek *Gazety Lwowskiej*. Dziennik jest własnością świeżo we Lwowie zawiązanej Spółki wydawniczej.

Dr. K. Badeni i dr. Biliński, którzy mimo swych stanowisk ministerjalnych w Wiedniu, są nadto posłami na Sejm galicyjski, wezmą udział w jego obradach w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Obaj ministrowie zapowiedzieli swój przyjazd do Lwowa na 19 stycznia.

Nowy biskup. Dziś we Lwowie odbędzie się ceremonia konsekracji ks. kanonika Webera na biskupa-sufragana.

Sąd powiatowy w Podwołoczyskach. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o ustanowieniu nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach. Nowy sąd należąc będzie do okręgu sądu obwodowego w Tarnopolu i obejmuje 13 gmin z obszarami dworskimi.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarialnego Jana Bendla notariuszem w Zborowie. — Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego Antoniego Wernera, a nadto praktykantów rachunkowych: Zbigniewa Piwertetza, Bolesława Rutkowskiego, Aleksandra Piseckiego i Mojżesza Sipsera asystentami rachunkowymi gal. Dyrekcji poczt i telegrafów. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował praktykantów sądowych: Józefa Karpińskiego i dra Józefa Białego auskultantami sądowymi.

Z Frysztaka donoszą: Wydział kasyna we Frysztaku przemasza rok rocznie pewną kwotę pieniężną na kolebę dla ubogich dzieci miejscowej szkoły ludowej, okazując tem samem współczucie dla niezamożnych ich rodziców i ehę przyniesienia im choć w części ulgi w ich niedoli. Również obecnie na święta otrzymało kilkoroz dzieci szkolnych z dochodu zebranego w kasynie na wieczorku Mickiewiczowskim kolebę pieniężną do rąk swych rodziców, wskutek czego czuje się zarząd tej szkoły zobowiązanym wyrazić w imieniu obdarowanych szczerze podziękowanie wydziałowi kasyna we Frysztaku za pamięć o tych biednych, a częstokroć nieszczęśliwych maluchkach.

Przeciw deputacji ruskiej. Kilkanaście gmin powiatu stryjskiego nadesłało do tamtejszego starostwa pisemne deklaracje, potępiające fakt wysłania do Wiednia deputacji z zażaleniami na sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych. Naczelnicy gmin powiatu stryjskiego stwierdzają zgodnie, że miejscowa władza polityczna otacza ludność ruską życzliwością i opieką.

Towarzystwo górnicze. W sferach górniczych galicyjskich powstała myśl zawiązania towarzystwa, któreby miało na celu podnieść wiedzę fachową, wpływać na polepszenie, materialnego bytu stanu górniczego i pielegnować dawne zwyczaję górnicze. Walne zgromadzenie, na którym zawiązane zostanie to towarzystwo, odbędzie się 11 stycznia we Lwowie. Statut został już potwierdzony przez namiestnictwo.

Bank chrześcijański w Koszowie przyszedł do własnego gmachu, którego poświęcenie odbyło się 19 bm. przy współudziale duchowieństwa obu obrządków i ludu.

Przeciw wyborowi hr. Zdzisława Skrzyńskiego posłem mniejszej własności okręgu brzozowskiego wnieśli wyborcy protest. Jaskrawo odbija w proteście sylwetka starosty brzozowskiego, który przez cały czas akcji przedwyborczej nie dopuścił do odbycia zgromadzenia przedwyborczego, a 17 września pozamykał rogatki naokoło Domaradza i nikogo na zgromadzenie nie puścił.

Sąd wojskowy we Lwowie uwolnił onegdaj podoficera Tandra od zarzuczonej mu zbrodni zastrzeżenia na śmierć szeregowca 30 pp. Daniela Hładuna. Wbrew wyrokowi sądu karnego, który zarzut powyższy przy rozprawie przeprowadzonej przeciw ojcu zastrzeżonego Hładuna na żądanie prokuratury państwa przyjął za udowodniony, sąd wojskowy orzekł, że Hładun umarł skutkiem zwykłej choroby. Tandra uwolniono natychmiast z aresztu śledczego. W sferach cywilnych żywo zajmują się kwestją, czy władze woj-

skowe wydadzą Tandowi certyfikat uprawniający go do zajęcia posady w służbie państwowej.

Wiadomość co do odwołania konsula rosyjskiego Pustoszkina we Lwowie sprawdza się. Jak słychać, ma on pójść albo do Wiednia na posadę jednego z wyższych urzędników w ambasadzie rosyjskiej, albo też do kancelarii jenerał-gubernatora warszawskiego, jako znawca stosunków galicyjskich. Na jego miejsce ma być mianowany dotychczasowy sekretarz konsulatu, noszący tytuł wicekonsula, Gruszeckij.

Z Zaboru rosyjskiego.

W sprawie wypadku otrucia w Warszawie, w domu p. M. przy ul. Koszykowej, *Warsz. Dniownik* donosi szczegóły następujące: Tak matka, jak syn, zaraz po spożyciu kilku łyżek zupy, zauważyli w niej jakiś smak gorzki, skutkiem czego zupę wylano do zlewni. Syn napił się wówczas wódki z tego samego kieliszka, z którego siostra jego wlewała poprzednio strychinę do talerza. Po objedzie Teofila M. podała matce kawę, w której p. M. znów zauważyła ów smak osobliwy. Wkrótce potem Kazimierz M. uczuł straszne bólesci, wśród których zmarł. *Warsz. Dniownik* opowiada dalej, że Teofila M. nie cierpiała matki z tego powodu, że matka nie pozwalała jej na wyjazd do Petersburga, lub za granicę dla dalszych studiów i postanowiła odebrać sobie życie. Truciznę otrzymała za pośrednictwem dra K., tłómacząc się, że bierze ją, aby struć wilki na wsi. Strychinę dodała tylko do swojego talerza, poczem przez pomyłkę zupa z jej talerza przelana została do wazy. Jak zaś wielką miała być nienawiść córki do matki, dowodzi, zdaniem *Warsz. Dniownika* to, że postanowiwszy otruć się, flakon ze strychiną włożyła do komody matki, aby na matkę padło podejrzenie, iż ją otruła. Teofilę M., która już dawniej zdradzała anormalny stan umysłu, umieszczono w zakładzie dra Chomentowskiego, skąd przeniesiona zostanie do Tworek dla dalszego badania jej stanu umysłowego. Życiu jej ani matki nie grozi niebezpieczeństwo. Śledztwo w toku. Państwo M. są ludźmi bardzo zamożnymi. Posag p. M. miał wynosić 700.000 rs.

Z Austro-Węgier.

Krach giełdowy odbił się fatalnie na ruchu handlowym z okazji świąt tamorocznych — zwłaszcza we Wiedniu. Pisma tamtejsze zawiadają też zgodnym chórem głośne skargi na kompletny zastój we wszystkich gałęziach handlu i konstatają, że nawet targ choinek odczuł smac skutki ogólnej deruty, gdyż więcej niż połowa najpiękniejszych drzewek pozostała na miejscu bez amatorów.

Proces przeciw Papakocie i tow. rozpoczął się wczoraj w Budapeszcie.

Ciągnięcie losów etnograficznej wystawy czeskiej odbędzie się w Pradze 30 bm. Wszystkie wygrane przedstawiają wartość 50.000 zlr.

Zamach. Z Wiednia donoszą 26 bm.: Dziś wieczorem 20 letni robotnik Zak w napadzie nieuzasadnionej zazdrości strzelił z rewolweru do narzeczonej Róży Bertold w chwili gdy ta wychodziła z magazynu koło Opery, w którym pracuje jako kasjerka. Kula przeleciała jej obok głowy i rozbiła szybę wystawową magazynu. Zaka aresztowano.

Co słychać za granicą?

Edison odgraża się, że wnet poczyni elektryczne wynalazki i odkrycia, by dynamitem zniszczyć en gros angielskie miasta, flotę i armję. W Anglii nie bardzo się tego jakoś nastraszyli i przypominają tam, że przed wojną chińsko-japońską jenerałowie chińscy przeciw Japończykom podnosili podobne groźby.

Skandaliczny proces rozpoczął się przed ławą przysięgłych w Berlinie. Jako oskarżona o zbrodnię morderstwa, stanęła przed kratkami 25-letnia Eliza Sanke, osoba jak najgorszej kondyty, która od wczesnej młodości swojej miała częste konflikty z policją o występki przeciw obyczajności publicznej i niejednokrotnie pozostawała pod dozorem władzy policyjnej. W roku 1888 poznała ona studenta medycyny J. Steinthal'a i wnet zawiązali oboje z sobą stosunek miłosny. Sanke — zapewne w nadziei, że wychowa sobie męża — wspierała kochanka pieniędźmi, gdyż był to notorycznie ubogi student; w zamian zaś oddawał on jej — jako medyk — usługi, nie kwalifikujące się do wymienienia... W r. 1891 Steinthal zdał rygorozę i urządził się w Berlinie jako lekarz praktykujący; wów-

czas też Sanke najęła dla siebie mieszkanie przy tej samej ulicy w pobliżu młodego doktora. Jak dość często w takich razach się zdarza — a co wnioskować można z rezultatów śledztwa — pożyte obojga zatrzymała za zdradę Elizy, do której Steintal niestannie dawał powody. Przychodziło też pomiędzy kochankami do scen skandalicznych coraz częściej, i w domu i na ulicach, przy czem Sanke groziła mu odkryciem wobec prokuratora rozmaitych jego karygodnych sprawek z owych czasów, gdy był narzędnym w jej rękach. Naturalnie, z trwogi o siebie samego — wiedząc, że namiętna i mściwa kobieta nie zawaha się popełnić równocześnie samej siebie do więzienia, byle i jego to spotkało — starał się ją zawsze uspokoić i przebłagać. Wreszcie odkryty przez nią stosunek jego z jakąś statystką drugorzędnej teatru, dał impuls do finału tragicznego. Podstępnie zwała Steintala do mieszkania swej przyjaciółki i tam go zastrzeliła. W śledztwie i obecnie przed ławą przysięgłych tłumaczy się podsądna, że wśród szamotania się z kochankiem — gdy chciała sobie strzałem z rewolweru odebrać życie — broń wypaliła i kula, ugodziwszy Steintala w szyję, położyła go trupem. Wszelako obfity materiał, nagromadzony przez sędziego śledczego, przemawia stanowczo przeciw temu tłumaczeniu.

Wobec konfliktu anglo-amerykańskiego nie będzie bez interesu wiedzieć, że, aczkolwiek Stanów Zjednoczonych utrzymują w czasie pokoju armję, liczącą tylko 28.500 ludzi, to jednakowoż 7.500.000 tamtejszych obywateli zapisanych jest w listach specjalnych, jako zdolnych do służby wojskowej. Zważywszy olbrzymie środki finansowe, które Unja rozporządza, można być pewnym, że w danym razie wystawi ona potęgę militarną, z którą Anglja nie będzie mogła się mierzyć.

Kronika żałobna.

Magdalena z Wierzbickich Gaszyńska, obywatelka ziemska, przeżywszy lat 82 zmarła dn. 27 bm. w Karniowie.
 Józefa Guzikowska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 63, zmarła dn. 23 b. m.
 Henryk Filipiński, emer. nauczyciel lud., przeżywszy lat 52, zmarł dn. 24 bm.

Abonenci „Dziennika Porannego“ korzystają z wyjątkowej obniżki prenumeraty warszawskiego tygodnika

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE“

i płać w Krakowie 62 centy miesięcznie — a zaś z przesyłką pocztową 72 ct.

MAŁY EKONOMISTA.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 28/12 1895.

Waluty	placę	żądają
	złr. et.	złr. et.
Ruble ros. papier.	128 50	129 50
Marki niemieckie	59 —	59 50
20 frankówki złote	9 60	9 64
Dukaty	5 73	5 80
Papiery wartościowe		
złr. 100 oprócz kuponów bież.		
4% gal. listy Tow. Ziemi. koron.	97 —	97 75
4 1/2% „ „ Banku Hipotecznego	99 50	100 30
5% „ „ „ Hip. prem.	108 50	109 50
4 1/2% „ „ „ Krajowego	100 —	100 75
4% „ „ „ Kraj. koron.	97 —	98 —
4% „ „ „ obligacje propinac.	97 —	97 75
4% „ „ „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	96 75	97 75
Losy		
Miasta Krakowa	28 50	30 —
Czerw. krzyża węgierskie	10 —	10 75
„ „ „ austriackie	17 —	18 —
„ „ „ włoskie	11 —	12 —
Bazylika	7 —	7 80

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 28/12 1895

	Kurs w wal. austr.	złr.	et.
Renta papierowa	99	95	
„ srebrna	99	65	
Austr. renta złota	120	55	
„ „ „ koronowa	99	30	
Węgierska renta złota	120	55	
„ „ „ koronowa	97	70	
Akceje Banku austro-węgierskiego	351	50	
„ „ „ kredytowe	121	15	
London	59	75	
Marki niemieckie	11	84	
20 markówki	9	60	
20 frankówki	44	—	
Liry	5	74	
Dukaty			

Kraków, dnia 28 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów: Pszenica krajowa od 7— do 7 45 złr.; żyto węgierskie — do 6 90 złr.; żyto krajowe 6 25 do 6 80 złr.; jęczmień 5 30 do 6 25 złr.; owies z opłatą okopowa 5 80 do 6 40 złr.; groch 7 — do 10 — złr.; tataraka 7 — do 8 — złr.; prosa 5 — do 6 — złr.; fasola 8 — do 12 — złr.; jagły 11 — do 13 — złr.; siano — do 3 20 złr.; słoma — do 3 — złr.; konieczyzna — do 4 — złr.; ziemniaki za hektolitr 1 50 do 2 — złr.; jaja za kopę 1 80 do 2 — złr.; masła za garniec 3 50 do 4 25 złr.; spirytus na 95° Tralasa za hektolitr — do 80 — złr.; okowita na 75° Tralasa za hektolitr — do 60 — złr.

Tow. chowu drobiu. Związane w tym roku pod protektoratem księżnej Marii Czartoryskiej w Wiązownicy, urządza krajową wystawę drobiu, ptactwa dzikiego, ptaków śpiewających i królików w Jarosławiu z wiosną 1896 r. Towarzystwo zaprasza wszystkich hodowców drobiu do wzięcia jak największego udziału w tej wystawie i o jak najrychlejsze nadesłanie zgłoszeń na ręce sekretarza p. Marijana Bogdanowicza z Ryskowej Woli poczta Bolnowka, a to w celu obliczenia się, w jakich rozmiarach wystawę urządzą należy Szeregofowy program i deklaracje otrzymują wszyscy zgłaszający się wystawcy.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu październiku r. 1895 wynosiła produkcja soli w Galicji 200.511 63 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 120.360 cent. metr. W tym samym miesiącu roku 1894 wynosiła produkcja 108.175 88 1/2 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 123.714 cent. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu październ. r. 1895 wyprodukowano o 92.335 74 1/2 cent. metr. więcej, i sprzedano o 3.353 cent. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1895.

Fabryka cementu w Rudnikach, w Królestwie, należąca do spółki udziałowej, pod firmą L. Herbert, ma być zamieniona na Towarzystwo akcyjne z kapitałem 500 000 rubli w złocie.

Wydażność buraków. Z Warszawy donoszą: Buraki tegoroczne wydzielały znaczne ilości cukru; dotychczas wydażność ta wynosiła najwyżej 60—63 funt., a w r. b. niektóre fabryki osiągają 67—70 funt. z berkowsa. t. j. 14—14 1/2% kryształu. Jest to niebawem w historii cukrownictwa procent wydażności.

Z handlu lnu. Sprawozdanie urzędowe z handlu lnu w Rosji, zaznacza obecnie niezwykłą anomalię: gdy na rynkach eksportowych panuje zastój i zniżka cen, w guberniach natomiast, gdzie rozwinięty jest przemysł fabryczny, ceny lnu idą coraz bardziej w górę. Przypisać to należy okoliczności, iż fabryki otrzymały mnóstwo obstalunków i zmuszone były rozszerzyć zakres swej produkcji. Wobec nieznanego urodzaju lnu za granicą, spodziewać się należy, iż w końcu kampanji handel lnu będzie bardzo ożywiony.

Przemysł górniczy w Królestwie. Francusko-włoskie Towarzystwo kopalni węgla Dabrowa miało w r. 1894 95 czystego zysku 7.545 fr. Koszta spowodowane przez pożar kopalni „Paryż“, wynoszą 480.333 fr., za sprzedaży domu uzyskano 36.031 fr. Suma strat niopokrytych wynosi zatem 134.302 fr.; pokryto ją pozostałościami zysków czystych z roku poprzedniego, wynoszącą 186.703 fr. Kapitał akcyjny wynosi 6.000.000 fr., obligacyjny 5.000.000 fr., rezerwy 773.700 fr.

Dla wszystkich.

Dla myśliwych. W miesiącu grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) zające, jarzabki, cietrzewie i guszcze, koguty, słonki, bażanty i kuropatwy, drobie i pardwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataliony), ptactwo wodne (dziłki, kaczki i dzikie gęsi) i na lisy; niewolno zaś polować przez cały rok na łanie, kozy, i szpiczaki, tudzież kury, guszców i cietrzewi, jakoteż na zwierzęta tatrzańskie: świstaki i kozice.

Dla rybaków. W grudniu wolno łowić i sprzedawać bolenia, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandaże, brzany, cyrty, leszcze, jazie, węgorki, ezeżugi, klonki i szczupaki; a od 15 grudnia łososie i stragi; niewolno łowić raka (samca i samicy). — Ryby łowione i sprzedawane muszą posiadać przepisana miarę.

Próba szczęścia. Na ostatnich ciągnięciach loteryj lizbowych wyszły następujące numery: Lwów — 84, 2, 90, 14, 28; Wiedeń — 6, 7, 53, 67, 38; Buda — 5, 69, 79, 88, 43; Grae — 83, 88, 46, 9, 3; Tryjść — 59, 50, 13, 20, 77; Berno — 16, 74, 23, 19, 9; Line — 4, 87, 47, 3, 45.

Wszystkich naszych Czytelników w kraju prosimy o łaskawe przysyłanie nam wiadomości o tem, co się dzieje w ich miejscowościach.

My a Żydzi.

V.

Że w takich warunkach idea asymilacyjna nie mogła rozwinąć się tak, jak sobie tego życzyli jej inicjatorowie, to zupełnie jasne. Dzieje ruchu asymilacyjnego wśród Żydów zbyt dobrze jeszcze tkwią w panieci ogółu, ażebyśmy mieli je tu streszczać. Wiadomo, że skupiał się ten ruch przedewszystkiem około stowarzyszenia lwowskiego „Agudas Achim“ i około tygodnika *Ojczyzna*. Z początku nowy prąd żydowski, poparty pewną częścią polskiego społeczeństwa, zatoczył, pozornie przynajmniej, szerokie kregi. Trzy czwarte części młodzieży żydowskiej, która w polskich gimnazjach i uniwersytetach kończyła studia, stały pod sztandarem asymilacji. *Ojczyzna* grupowała w swojej redakcji kilka sił wybitnych i zapalnych dla swojej idei, że tylko wymienimy Wilhelma Feldmana, którego imię przez pewien czas było omawiane z zainteresowaniem w belletrystyce naszej. Trwało to lat z górą dziesięć. Potem zapal polonizacyjny, nie podtrzymywany przez Polaków, a nadto zlewamy raz po raz zimną wodą ironii ze strony „zasadniczych zwolenników antysemityzmu począł“ przycisnąć stopniowo, *Ojczyzna*, dostawała się co tydzień pod cieższą inną redakcję, wreszcie stanął na jej czele socjalista lwowski Joachim Frenkel i pogrzebał ją na wieki. W ślad zatem rozwiązano asymilacyjne stowarzyszenie „Agudas Achim“ i cała na tak wielką skalę zakrojona akcja minęła, jak sen niewyraźny.

Ruch asymilacyjny z czasów *Ojczyzny* i stowarzyszenia „Agudas Achim“, znużony brakiem dostatecznej wytrwałości wśród Żydów a nieufnością i sceptycyzmem ze strony polskiego społeczeństwa zajmie w przyszłej historii Żydów w Polsce miejsce bardzo ważne i wybitne. Pierwszą i najważniejszą jego cechą, lubo właśnie nieuznaną odpowiednio przez decydujące czynniki polskie, była okoliczność, że inicjatywa do zbiorowych usiłowań asymilacyjnych wyszła była tym razem od samych Żydów. Był to fakt, który każde inne społeczeństwo potrafiłoby wyszukać dla siebie przez jak najenergiczniejsze poparcie. Społeczeństwo nasze nie uczyniło tego. Prąd asymilacyjny spotkał się z apatją, lub gorszą jeszcze od niej nieufnością i po dziewięćlecie egzystencji przysnął jak bańka mydlana. Dopuszczenie do takiego końca usiłowań asymilacyjnych żydowskich było z naszej strony błędem strategicznym. Oprócz tego nosi ono w sobie zaród całego szeregu niepowodzeń na wypadek ponowienia przez nas prób zaasymilowania Żydów. Tak była zawsze. Jedno *fiasco* utrudnia sytuację wszystkim następnym usiłowaniami.

Równocześnie z zupełnym bankructwem

prądu asymilacyjnego, jak gdyby na jego gruzach, zarysowały się w społeczeństwie żydowskim zupełnie świeże dążności, od dotychczasowych nie tylko odmienne, ale wprost wrogo wobec nich usposobione. Były to pierwsze objawy zaszczepienia się na naszym gruncie nieznaney dotąd idei sjoniskiej, której pierwszym i ostatnim dogmatem była odrębna narodowość żydowska, a dalszą konsekwencją walka na śmierć i życie z roztopianiem się Żydów wśród otoczenia polskiego. Ze pogrzebanie prądu asymilacyjnego przygotowało grunt pod ten szybszy i skuteczniejszy rozwój sjonizmu, że uławiło w wysokim stopniu jego krzewicielom zadanie, nie ulega wątpliwości. Na takim gruncie bardzo gwałtownie wyrastać musi idea odrębności narodowej wśród Żydów.

Zorganizowany ruch sjoniski w Galicji ma za sobą zaledwie trzy lata istnienia. Na czele jego stanęła odrazu garstka młodych zapaleńców, oddychających żądzą jak najszybszego wyemancypowania tłumy żydowskiego z nędzy i poniżenia, gotowych do złożenia wszystkiego na ołtarzu idei, która w dalekiej perspektywie ukazuje im senne widziadła wolnej Judei u stóp gór Libańskich, nad falami świętej dla nich rzeki Jordanu. Program sjonistów rozpadła się pompatycznie trochę na dwa działy: krajowy i zagraniczny. Pierwszy obejmuje punkty wytyczne organizacji Żydów galicyjskich w tym duchu, aby im zapewnić jak najkorzystniejsze stanowisko pod względem politycznym, majątkowym i towarzyskim; drugi sięga dalekich widnogrów i dotyczy kolonizowania Palestyny tą nadwyżką ludności żydowskiej, która w kraju znaleźć nie może wyżywienia. W obu kierunkach prowadzi się od lat trzech gorączkowa i niesłychanie namiętna robota. W trzech latach istnienia sjonizm galicyjski, który jest częścią wielkiej organizacji obejmującej, prócz Palestyny, prawie całą Europę i część Ameryki północnej, doszedł do rezultatów, których dziesiąta częśća nawet pochlubić się nie mogła praca asymilacyjna. Cały szereg stowarzyszeń grupujących w swoim łonie formalną pstrokaćnię towarzyską, od adwokatów (zwłaszcza adwokatów) aż do chałatowych żydów lub drobnych handlarzy; kilka pism partyjnych wydawanych po polsku, po niemiecku, po hebrajsku i w żargonie; tysiące zwolenników w obu stolicach kraju i po miastach prowincjonalnych — oto rezultaty agitacji sjonistów w Galicji. Wiece, wieczorki patriotyczno-żydowskie urządzone w rocznice świąt Chanuka; na pamiątkę ich bohaterów, braci Machabi, słowo i druk — oto środki agitacyjne.

(C. d. n.)

Upraszamy usilnie o rozpowszechnianie Dziennika Porannego w jak najszerszych kołach.

Wesoły dzienniczek.

— No, kochane córeczki, co chcecie dostać na gwiazdkę w tym roku?
 — Co ojezulek łaskaw.
 — Najlepiej wyberte same.
 — W takim razie ja prosilibym o posag i wyprawę.
 — I ja również, tatusiu!
 — I ja także, papeczko.
 — Ależ, drogie córki, nie macie dotychczas konkurentów...
 — Niechno tylko tatuś postara się o posag, a konkurentów my sobie same znajdziemy.

(C. d. n.)

Fejleton „DZIENNIKA PORANNEGO“ z d. 29 grudnia 1895 r.

Tajemniczy Lekarz.

28) Powieść w czterech częściach.

(Ciąg dalszy).

Po owym posagu postępował Trybunał rewolucyjny. Zaprowadzono go w d. 17 sierpnia a zaraz też poczęła funkcjonować gilotyna. Dalej niesiono kolumnę wolności. Za nią sędziowie i członkowie Trybunału obowiązani bronić tej wolności. Dwie statuy zatrzymały się przed szafotem, jakby dla towarzyszenia przy dopełniającej się egzekucji. Niepodobna wyobrazić sobie potworności owego pochodu złożonego z tłumów po części pijanych. Śpiewano wówczas pieśni Józefa z podkładem muzyki Grosseca.

Jakób Merety jakiś czas przypatrywał się owemu pochodowi, właśnie skierował się ku mieszkaniu Dantona.

Danton i Kamil Desmoulins, dwaj przyjaciele, których nawet śmierć rozdzielić nie mogła, mieszkali o kilka kroków jeden od drugiego.

Danton najmował mały lokal w przeczni-

cy Commerce na pierwszym piętrze ponurego smutnego domu. Kamil natomiast mieszkał na drugim piętrze, w ulicy l'Antienne Comedie. Najprzód Merety zjawił się w mieszkaniu Dantona, ale zastał tylko jego małżonkę. Nie był on jej wcale znany z osoby, ale jak tylko wymienił swoje nazwisko, pani Danton, która tak często je słyszała i znała jako nazwisko wielkich zasług, przyjęła go z całą serdecznością i prosiła go do siebie.

Dantona od trzech dni dopiero zamianowano ministrem sprawiedliwości, o czem zgłośni nie wiedział Jakób Merety. Zamierzał nawet wyprowadzić się z tego mieszkania. Pani Danton jednak sprzeciwiła się, mówiąc do męża:

— Nie chcę mieszkać w gmachu sprawiedliwości, bo tam spotka nas nieszczęście. Danton obecnie bawił w Arcis-sus-Aube. Adwokat w radzie przyboecznej króla, ale bez spraw, ożenił się z córką cukiernika, mającego swój sklep w pobliżu mostu Neuf.

W tym związku, małżonka przyniosła w posagu ufnosć w przyszłość swego męża, nie tylko marzyła, ale nawet przeczuwała procozo w nim najpotężniejszego atletej rewolucyjnego, który powinien zwalczyć i obalić tron królewski. Czy dla tego, czy też z powodu jej piękności, jak Nioby starożytny Danton uwielbiał swą żonę. Być może że dla

pierwszej przyczyny, ponieważ była ona dla niego jedynym bodźcem nadziei.

Orient mówi: Kobieta jest szczęściem, losem!

Ta pierwsza żona Dantona, dopóki żyła, była prawdziwym jego szczęściem.

Widzimy później inny przykład szczęścia przyniesionego przez kobietę.

Napoleon był prawie nietykalny, dopóki był małżonkiem Józefiny.

Pierwsze lata małżeństwa Dantona były bardzo trudne. Młodemu małżeństwu często brakło funduszy, stołowano się tedy u cukiernika, ponieważ zaś przybytek dwóch osób był dla niego ciężarem, małżonkowie wyprowadzili się do Fontenay-aux-Bois blisko Vincennes.

Dantona zamianowano radcą gminy Paryża i w opinji ogólnej stał się jednym z najzaciętszym jej członków.

Dzięki tej surowości i wyrazom, jakie wypowiedział w swem przemówieniu: „Czegoż potrzeba do obalenia wroga wewnątrz i zewnątrz? Tylko odwagi, odwagi i jeszcze odwagi!“ pozyskał zaszczyt, możemy powiedzieć zaszczyt śmiercionośny w godności ministra sprawiedliwości. Obok tego powierzono mu straszliwą misję.

Zdrada Longwy i zdrada Verdun, której się właśnie obawiano spowodowała Zgroma-

czenie narodowe do zanotowania powołania trzydziestu tysięcy ochotników tak z Paryża jak i z okolic. To właśnie miał spełnić Danton i rzeczywiście spełnił a żona jego nieustannie patrzyła na to, jak za jej mężem postępowały szeregi matek i sierot, którym tenże zabrał synów i ojeów. Na ten właśnie dzień wyznaczono spis ochotników, jakoż na placach, we wszystkich zaułkach, w gmachu teatru, w salach magistratu zbierano podpisy od tych którzy pragnęli się zaciągnąć w szeregi a za każdym nowym podpisem uderzały bębny, roznosząc wiadomości dokola. Na następny dzień przygotowano coś jeszcze okropniejszego, mianowicie: domowe rewizje w całym Paryżu.

Danton miał matkę.

Obie kobiety mieszały razem, pielęgnując jak najtroskliwiej dwoje dzieci Dantona, jedno, które przyszło na świat w czasie zdobycia Bastylji, drugie w dniu śmierci Mirabeau.

Merety długo rozmawiał z małżonką Dantona, która wzbudzała w nim szczególniejsze współczucie, ponieważ przeczuwał z rysów jej twarzy przedwczesną śmierć.

Boże Narodzenie.

Obrazek usnuty z podań i wierzeń ludowych

(Dokończenie.)

W dzień ciekawe dziewice wypatrują w wodzie studzien obraz sądownego im męża, wieczorem zaś po wieczerze wybiegają do płotu i trzęsą nim pęty, pęki skąd pies się nie odezwie. Z której strony pies zaszczeka, z tej strony przyjdzie narzeczony, a nadto cienkość lub grubość głosu psiego pozwala wróżyć o stanie tego narzeczonego. Gdy głos psa jest gruby, narzeczony będzie bogaty, gdy cienki — ubogi.

Wiele wróżą też w wieczór ten o urodzajach na rok przyszedły. Jeżeli nóż włożony po wieczerze przez gospodarza domu między dwa gatunki chleba: żytni pszeniczny, czyli między chleb i kukielkę, lub też między chleb żytni i placek owsiany do następnego dnia zarządziejże od jednego gatunku chleba, to, to zboże, z którego ów chleb był upieczony, nie uda się w następnym roku, gdyż będzie w niem zaraza. Podczas wieczerzy kładą na żarzące węgle po ziarnku z każdego gatunku zboża. Które ziarno spaliwszy się, zostawi po sobie węgiel, ten gatunek zboża nie uda się w następnym roku, z którego zaś sam popiół tylko zostanie ten gatunek uda się dobrze.

Na Rusi gdy wilię chleb pieką, kładą na piecu żarzące węgle, oznaczające za porządkiem rozmaite gatunki zboża oraz jarzyny. Który węgiel spolieje ten gatunek zboża uda się dobrze w przyszłym roku. W Sąddeckim wyjmują gospodyni w dzień Bożego Narodzenia, gdy dzwonią na podniesienie, kilka żarzących się węgli z ogniska, kładzie je obok siebie, a przy nich karteczki z wypisanymi na nich nazwami gatunków zboża, poczem uważa, które z nich najwięcej pokryja się ulatującym z węgli popiołem, gdyż zboże, którego nazwisko wypisanem jest na tej karteczce będzie bardzo plenne w następnym roku. Rzucają także po wieczerzy słomę do szpar w ścianie izby i kuchni. Ile ździebeł zaczepi się w szparach izby, tyle ma być kóp pszenicy, ile w kuchni, tyle kóp żyta. Im dłuższe są kluski, które jedzą na wieczerze wilina, tem dłuższe będą kłosa żytnie.

W dzień wilijny można także z wróżby dociec, jaki będzie rok następny. W tym celu idzie wieśniak do lasu i zacina drzewo smolne, najczęściej świerk, robiąc na niem 12-ście karbów, oznaczających 12 miesięcy. Po kilku dniach przychodzi i ogląda te karby, który karb zajdzie żywica to miesiąc mu odpowiadający będzie mokry.

W Kieleckiem przez dwa dni po Bożem Narodzeniu nie przędą kądzieli, aby rodziły się konopie. Na Szląsku gospodarz, zanim pójdzie na Pasterkę, kładzie wiązkę siana na gnoju przed oborą, gdzie ono leży dopóty, póki on nie wróci z kościoła, poczem siano to, daje bydłu. Ma ono chronić bydło od czarów i zarazy. W Kieleckiem także łamią gałązki z wiesien i wtykają do butelki napelnionej wodą. Butelkę tę wstawiają w jakiś ką, aby jej nikt nie ruszał. W dzień trzech Króli dopiero wyjmują się ją z kąta i patrzy czy gałązka zakwitła. Jeżeli puściła listki znakiem to, że rok następujący będzie obfity w owoce, w przeciwnym razie będzie nieu-

rodzaj na nie. W Olkuskiem w wilię w sadzają za stragarz gałązki świerczyny, które po Bożem Narodzeniu palą, a otrzymany popiół, przechowują starannie do wiosny. Na wiosnę, pokrajawszy ziemniaki do sadzenia, posypują je tym popiołem, »żeby nie były chrobaczliwe«. Niektórzy zamiast palic gałązki te zaraz po Bożem Narodzeniu przechowują je niespalone, aż do czasu, w którym zaczynają sadzić ziemniaki i wtedy dopiero palą je na popiół. Aby wróble nie spijały prosa wrzucają w wilię złowionego wróbla żywcem do pieca, a potem proszek ze spalonego mieszają do prosa przeznaczonego na siew. Barbarzyński ten zwyczaj już na szczęście bardzo rzadki i znanym jest zaledwie w kilku wioskach na Pokuciu. Na Rusi w wilię nie wymawiają wyrazu cebula, bo u tego, kto ten wyraz wymówi, przez cały rok pojawiałyby się wrzody wielkie jak cebula. Zamiast cebula mówią »zakryszka« lub »zaprawa«. Jeśli gospodarz, lub gospodyni, długo spią w dzień Bożego Narodzenia, to len na polu wybuja. Aby len się darzył dziewczęta w wilię zaprzędają wrzeczona przed zachodem słońca lub po wieczerzy. Prząść jednak lnu lub konopi nie wolno przez cały tydzień Bożego Narodzenia, gdyż przedzającego spotkałaby z pewnością jakieś nieszczęście. Aby ptaki nie wypijały (wydziobywały) gospodarzowi zboża i nie czyniły mu przez to szkody zbiera gospodarz okruszyny z obrusu pozostałe po wilijnej wieczerzy i kładzie je na 4 węglach domu. W innych stronach nie piją w tym celu podczas wieczerzy wody. Na Rusi zwyczaj ten także istnieje, z tego powodu poszczą tam a podczas wieczerzy nie piją wodę, rozciągając ten zwyczaj i na dzień. Wierzą nawet, że gdy przez cały dzień w święty wieczór jeszcze i małe dzieci pościły, toby ptaki żadnej szkody nie robiły. Gdyby zaś kto obcy przyszedł po wieczerzy i chciał się napić wody, to mu jej nie dadzą, a gdyby się sam napil i to dopiero później dostrzeżono, natychmiast mówią, odpędzając grożącą sobie szkodę »naj twoju pszenicyu worobci pjut«. Również na Rusi przez całe Święta uważają, aby do stołu nikt z garnkiem się nie zbliżył, gdyż w przeciwnym razie zboże byłoby bardzo zaśniecone.

Podczas Pasterki można poznać wszystkie czarownice. W tym celu na Szląsku kobiety urywają w dzień św. Andrzeja o godzinie 12 w nocy gałązkę z wiśni, która wstawiona w wodę, zakwita na Boże Narodzenie. Z tą zakwitłą gałązką udają się do kościoła na Pasterkę i tu podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, patrząc przez ową gałązkę, poznają wszystkie czarownice, gdyż każda z nich ma skópiec na głowie, co dla niemających gałązki jest niewidzialnem.

Wreszcie dość rozpowszechnionym, nawet między ludem, jest zwyczaj urządzania na wilię choinki. Zwyczaj ten jednak jest jednym z nowszych i przybył do nas z Niemiec.

E. Kolbuszowski.

Regulacja rzek i meljoracje.

Od szeregu lat otacza Sejm szczególną pieczołowitością akcję Wydziału krajowego na polu budowy wodnych i meljoracyj. Z ka-

żdym rokiem wznoszą wydatki na ten dział gospodarstwa krajowego, przyznać jednak należy, że oliary, jakie kraj na te cele ponosi, sowiec się oplacają. Na rok 1896 preliminarjnie Wydział krajowy na budowę wodne i meljoracje kwotę 522.007 złr., w porównaniu z rokiem 1895 o 19.677 złr. więcej. Nadwyżkę tę spowodowały większe wydatki na biuro meljoracyjne, oraz na lokalne regulacje rzek niespławnych. Na regulacje rzek niespławnych preliminarjnie Wydział krajowy 140.318 złr., na popieranie mniejszych robót meljoracyjnych 30.842 złr. Wnioski, jakie Wydział w sprawie podjęcia regulacji rzek karpackich i nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych przedstawi Sejmowi, dotyczą ustawodawczego zapewnienia następujących robót: a) Regulacji Soły od Miłówki do ujścia Wisły kosztem 1.790.000 złr., począwszy od roku 1897 w ciągu lat 18 przy 40% dodatku z funduszu krajowego. b) Regulacji Łomnicy z dopływami kosztem 2.388.500 złr. przy 40% dodatku funduszu krajowego. Regulacja ta wykonana być ma, począwszy od roku 1897, w ciągu lat 24. c) Zbudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru kosztem 606.000 złr., przy udziale funduszu krajowego w wysokości 50% kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w r. 1896. d) Zbudowania potoku Glińsko w pow. żółkiewskim kosztem 45.000 złr. przy udziale funduszu krajowego w wysokości 50% ogólnych kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w 1896 r. e) Uzupełnienia regulacji potoku Krzemienicy i Babulówki z dopływami kosztem 195.000 złr. przy udziale funduszu krajowego w wysokości 40% ogólnych kosztów. Czas budowy oznaczył ma Wydział krajowy wspólnie z administracją państwa. f) Uzupełnienia obwałowania Wisły i Wisłoki w pow. mieleckim kosztem 897.400 złr., przy udziale funduszu krajowego w wysokości 40% kosztów. Roboty mają być rozpoczęte w 1897 r., a ukończone w ciągu lat 8. Dla tych przedsiębiorstw meljoracyjnych, które już w roku 1896 mają być rozpoczęte, preliminarjnie Wydział krajowy tytułem pierwszych rat zasilków krajowych: na zbudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru 20.000 złr.; na zbudowanie potoku Glińsko 5.625 złr.; wreszcie na uzupełnienie regulacji Krzemienicy i Babulówki z dopływami 15.600 złr.

Wskutek rezolucji sejmowej uchwalonej w r. 1892, podwyższyło ministerstwo rolnictwa subwencje państwową na utrzymanie kraj. biura meljoracyjnego, a to w szczególności na wypracowanie projektów dla przedsiębiorstw subwencjonowanych z funduszu meljoracyjnego z 1.000 na 3.000 złr. rocznie, począwszy od roku 1893 tymczasowo na czas trzech lat t. j. do 1896. Obecnie wnosi Wydział krajowy, aby Sejm zażądał na ten cel wyższej dotacji, mianowicie w kwocie 5.000 złr. Wydział krajowy jest zdania, że na uwzględnienie tego żądania kraj tem pewniej liczyć powinien, ile że odnośną dotację państwową podwyższono na rok 1896 ze 190.000 złr. na 260.000 złr., a ministerstwo rolnictwa wyłącznie kosztem tej dotacji utrzymuje w Dalmaacji i Wybrzeżu państwowych techników meljoracyjnych. Oprócz powyższej rezolucji proponuje Wydział krajowy uchwalenie wezwania rządu, ażeby z państwowej dotacji meljoracyjnej przyznał na rok 1896

kwotę 5.000 złr. na urządzenie fabryk rurek drenarskich.

Weszłym roku wyznaczył Sejm trzy stypendja o rocznych 300 złr. na przeciąg lat pięciu dla słuchaczy inżynierji, którzy zobowiązują się po ukończeniu studjów poświęcić się technice meljoracyjnej w służbie krajowej. Z uwagi, że w ostatnim roku nie zgłosił się ani jeden kandydat do biura meljoracyjnego z powodu powszechnego braku techników, przedstawia Wydział krajowy Sejmowi wnioski na wyznaczenie dalszych trzech stypendjów po 300 złr. rocznie dla słuchaczy inżynierji na przeciąg lat 5, aby w ten sposób przysporzyć sił biura meljoracyjnemu wobec oczekiwanego większego zapotrzebowania po wejściu w życie ustawy o kredycie meljoracyjnym.

FILOZOF ROSYJSKI o patriotyzmie.

W zeszycie lipcowym miesięcznika *Siewiernyj Wiestnik* wyszedł artykuł pod tytułem: „Idealy religijno-polityczne narodu polskiego“, pióra M. Ursyna. Ponieważ z tego artykułu wykreślono bardzo wiele ustępów, przeto autor postanowił wydać go w całości poza granicami Rosji. Mało jednak znany w literaturze rosyjskiej, udał się p. M. Ursyn z prośbą do hr. Lwa Tolstoja, aby użył pracy tej swego moralnego poparcia w formie jakiegoś wstępu do niej, zwłaszcza, że artykuł ten dotyczył kwestji tak blisko interesującej autora rozprawki: „Patriotyzm i Chrześcijaństwo“. P. M. Ursyn, powołując się na znane poglądy hr. Lwa Tolstoja, potępiając patriotyzm w imię Chrześcijaństwa, domagał się uznania dla patriotyzmu polskiego, „mającego na celu obronę zagrożonej wiary i języka ojczystego“. W odpowiedzi na to otrzymał p. M. Ursyn obszerny list od hr. L. Tolstoja, z upoważnieniem zarazem do wydrukowania go w swej broszurze. Broszura ta, znacznie rozszerzona w porównaniu z artykułem *Siew. Wiestnika*, w tydzień dni wyjdzie z druku, a *Czas* korzystając z uprzejmości nakładcy, podał już obecnie list hr. L. Tolstoja w dokładnem tłumaczeniu z języka rosyjskiego. Oto jego brzmienie:

Jasnaja Polana 10 września. 1895.

List pański otrzymałem i zabrałem się pospiesznie do czytania pańskiego artykułu w *Siewiernym Wiestniku*. Wdzięczny jestem Panu za zwrócenie uwagi mojej na powyższy artykuł. Jest on bardzo piękny; dowiedziałem się zeń o wielu rzeczach nowych dla mnie i pociesających. Wiedziałem już coś o Miekiewicz i Towiańskim. Lecz ich nastrój religijny przypisywałem wyjątkowym właściwościom tych dwóch wyjątkowych ludzi. Z pańskiego zaś artykułu dowiedziałem się, iż oni byli tytko protoplastami ruchu prawdziwie chrześcijańskiego, dotąd trwającego w Polsce, wzruszającego do głębi swą podniosłością i szczerością, a spowodowanego uczuciem patriotyzmem.

Artykuł mój „Patriotyzm i chrześcijaństwo“ wywołał wiele zarzutów. Występowali prze-

Noc nad Bosforem.

Gdy ostatnie promienie zachodzącego słońca zeslizgują się z zaczerwienionych szczyt Seralu i giną w falach morza Marmora — ukazują się na krzągankach minaretów *muczziny* i zanim przestaną błyszczeć złocone półksiężycy meczetów, wzywają wiernych na modlitwę, krzycząc w niebogłosy i zatykając swe uszy rękami. W tej samej chwili rozlegają się po nad miastem wystrzały armatnie, oznaczające mieszkańcom „Istambulu“ godzinę 12*).

Urzednicy w biurach ehowią swe papiery do worków i wkładają na nogi buty lub „papuce“ (skórzane kalosze); kupcy zamykają sklepy, to jest wstawiają napowrót, wyjętą rano, frontową ścianę, która zastępuje drzwi i okna. Pod meczetami, przy marmurowych fontannach zbierają się „imami“, „softy“ i „mully“, obmywając sobie publicznie twarz ręce i nogi, a potem obcierają je zdjętym z głowy zawojem. Gromady przekupniów nawołują przechodniów na ulicach do swych kosztów z owocami, warzywami, „kaczkawatem“, lub „motałem“ (gatunki sera), wędlinami z koziego lub baraniego mięsa i wędzonymi rybkami. Gdzieniedzie na trotoarach, na placach nad brzegiem morza, rozkładają się drobne, przenośne kawiarnie. Na „mangale“,

czyli blaszanem pudle z rozżarzonemi węglami gotuje się woda w imbryku pilnuje jej właściciel przedsiębiorstwa, stary w długim hałacie Turek, który przypiął sobie do pasa oryginalną drewnianą półkę z miniaturami filiżaneczkami, a z boku przymocował puszkę, podzieloną na dwoje — dla cukru i mielonej kawy. Obok „mangalu“ ustawił na trotoarze dwa lub trzy niziutkie stoleczki, na których siedzą goście i rokoszują się długo kilkudziesięciu kroplami płynu, zawartego w filiżance. Gdy kawa wypita została, wpatruje się gość we wnętrze filiżanki, na brzegach której osiadł „kajmak“ (piana), przedmiot różnorodnych wróżb i przepowiedni. Jeżeli obrany punkt okaże się niedogodnym, składa kawiarz filiżanki do półki na brzuchu, zabiera w jedną rękę „mangal“, a drugą stoleczki i przenosi je gdzieindziej. Bywają także przenośne restauracje. Są to znowu „mangaly“, na których pieką „kiebab“ (baranina na rożenkacl): są to dalej przenośne kociołki z „iszkenbe“ (flaki), albo na drewnianych trójnogach, duże miedziane, ogrzewane tace ze stertami „pilaw“ (gotowanego na sypko ryżu), lub z ogromnemi słodkimi pierogami.

Po za dzielnicami, zamieszkanymi przez europejczyków, ruch ustaje wieczorem w całym mieście. Statki kursują tylko do zmrzku, koleje i tramwaje nieco dłużej. „Araba“, czyli doróżka może kursować na niektórych tylko ulicach, inne bowiem niepodatne są do kolołwej jazdy. Zastępuje ją „begir“, to jest wierzchoły osiodłany koń, z którym właściciel „begirdzi“ wyczekują na rogach ulic. Gdy

pasażer rusza z miejsca, bosonogi „begirdzi“ biegnie za nim z długą laską i papierową latarką i aby mu pasażer nie uciekł, chwytą się od czasu do czasu końskiego ogona. Tylko główne ulice mają jakieś takie oświetlenie; inne pogążone w zupełnych ciemnościach, a przechodnie obowiązanym są nosić latarki. Publicznych zabaw Turey znają niewiele.

Do teatrów europejskich uczęszczają rzadko i to bez kobiet. Za to latem, w ogrodach nad brzegiem Bosforu, urządzany bywa czasem teatr turecki. Nawiedzają go tłumnie mężczyźni, a zakwiecone damy obserwują zdala, usadowione na kawkach, kołyszących się lekko na falach morskich. Ten narodowy teatr turecki w pierwotnym znajduje się stanie. Jest to coś w rodzaju naszej szopki kolendowej. Drewniane lalki przedstawiają osobistości tureckie, a ukryci za budką aktorzy przedstawiają zmienionym głosem dyalogi, przeplatane tłumami dowcipami. Rozwesołona publiczność nie może się powstrzymać od wchodzenia w głośne rozmowy z panami aktorami, tym sposobem scena znacznie się rozszerza, wszyscy bowiem i słuchacze i przedstawiający pomagają sobie w dobrej zabawie.

Zwykłym miejscem wieczornego odpoczynku są dla Turków kawiarnie. Istnieją w Stambule dwa typy tych zakładów: europejskie, utrzymywane przez Greków i Ormjan i perskie lub tureckie. Te ostatnie mają specjalny wygląd. W niewielkich izdebkach stoją w okół ścian niskie tapczany, pokryte kobiercami lub matami. Stółowi niema tu weale. Na środku sali umieszczono kilka maleńkich stole-

czków do siedzenia i zamiast pieca ogromny miedziany „mangal“, po nad którym goście grzeją powyciągane ręce. Na półkach ponad tapczanami poustawiany rzędem „mangile“, które palą chciwie przy grze w „tryk-trak“, polegającej na przesuwaniu po szachownicy o klinowych polach drewnianych krzązków, podług ilości oczek na wyrzucanych kolejno kościach.

Niektóre kawiarnie mają wielką dogodność dla ludzi pozbawionych własnego mieszkania: klientowi, który wydał dwadzieścia para (ośm groszy), pozwalają przedrzeć się, a nawet przeleżeć spokojnie do rana. Po północy więc trzy czwarte części gości spi tu twardo, oparłszy głowę o ścianę, o stół, lub o plecy towarzyszy. Biedacy, nie posiadający dwudziestu „para“ spią wprost na trotoarach. Nieraz w nocy zdarzało mi się widzieć około mostu na Złotym Rogu, leżące na ziemi pokodem gromady chłopców, przytulonych do siebie w śnie i ogrzewających się wspólnie własnym ciepłem, lub szerszą spjących tu także psów.

Skoro ulice się wyludnią, tysiące psów, które w dniu wysypiały się spokojnie po rynsztokach, rozpoczynają swą nocną gospodarkę. Szperają w kupach śmieci, wszczynając zajadłe walki o byt pomiędzy sobą lub z galganiarzami, co się ośmielał dotykać ich własności, stwierdzonej przez odwieczną tradycję. Jest to ogromne, zorganizowane społeczeństwo, mające dokładne pojęcie o terytorjach: gdy pies z obcej dzielnicy wejdzie do sąsiedniej ulicy, spotka tak zażarte ujadanie i taki szereg wyszczerzonych kłów, że

* Na Wschodzie czas liczy się od zachodu słońca Skutkiem tego doba trwa tylko dwa razy do roku na równie 24 godziny. Posiadający zegarki zmuszani są do codziennego popychania, lub cofania wskazówek. — (Przyp. Aut).

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne monety kupony sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek I. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, bez doliczenia powizji.

ciwko niemu i filozofowie i publicyści: i rosyjscy, i francuscy, i niemieccy i austriacy; występował również i Pan; a wszystkie te zarzuty, zarówno i pańskie, dadzą się sprowadzić do tego, iż słusznymi były me potępienia, o ile się odnosiły do patriotyzmu. Lecz na czem polega ten dobry i użyteczny patriotyzm i czem się on różni od złego, dotychczas nikt nie próbował wyjaśnić.

Pisziesz Pan w swym liście, iż „oprócz patriotyzmu zdobywczego, patriotyzmu narodów potężnych, wywołującego nienawiść wśród ludzi, istnieje jeszcze wręcz przeciwny, patriotyzm narodów uciemięzonych, którego celem jest jedynie obrona wiary i języka ojczystego przeciwko wrogom“. W tem stanowisku odporności widzisz Pan charakterystykę dobrego patriotyzmu.

Lecz ucisk lub potęga narodów nie stanowią różnicy co do istoty tego objawu, który zwie się patriotyzmem. Ogień będzie zawsze tymże palącym i niebezpiecznym ogniem bez względu na to, czy będzie płonął jasnym płonieniem, lub tlił się jak zapalka. Pod słowem „patriotyzm“ pojmują zwyczajnie wyjątkową miłość dla własnego narodu w porównaniu z innymi narodami; jak pod słowem egoizm pojmują się wyjątkową miłość dla własnej osoby w porównaniu z innymi ludźmi. I niepodobna wyobrazić sobie, jakim sposobem taka predylekcja, okazywana jednemu narodowi przed drugimi, może uchodzić za objaw dobry, a temsamem pożądanym. Jeżeli Pan powiesz, że patriotyzm da się łatwiej usprawiedliwić w uciemięzionym, jak w ciemięzycielu, również jak łatwiej można pojąć objawy egoizmu u człowieka, którego gnębia, jak w człowieku żyjącym w spokoju, to niepodobna z Panem się nie zgodzić; lecz patriotyzm nie może zmienić swej istoty z tego powodu, iż z objawami jego spotykać się będziemy u narodów ciemięzonych lub ich ciemięzycieli. I objaw ten: predylekcja jednego narodu przed innymi, jak i egoizm jednostki, nie może być w żadnym razie dobrym. Lecz nie dosyć tego, iż patriotyzm nie jest objawem dobrym; on jest zarazem doktryną nierozumną.

Pod słowem „patriotyzm“ należy pojmować nie tylko bezpośrednią, pomimowolną miłość i predylekcję dla swego narodu przed innymi narodami, lecz i naukę zarazem, iż taka miłość i taka predylekcja są dobre i użyteczne. Otóż taka nauka jest przede wszystkim niemiądrą wśród narodów chrześcijańskich. Niemiądrą jest ona nie tylko dlatego, że się sprzeciwia zasadniczej myśli nauki Chrystusowej, lecz również i dlatego, że chrześcijaństwo, osiągając wszystko to, do czego dąży patriotyzm, na innej drodze, czyni patriotyzm zbyt, niepotrzebnym i zawadczającym, jak lampa przy świetle dziennym.

Taki człowiek, jak Krasinśki, wierzący że „Kościół Boży nie jest to lub inne miejsce, ten lub ów obrządek, lecz cała planeta i wszystkie, jakie tylko mogą egzystować, stosunki jednostek i narodów pomiędzy sobą“, nie

może już być patriotą, ponieważ on w imię chrześcijaństwa w stanie dokonać tych czynów, których od niego wymaga patriotyzm. Patriotyzm wymaga np. od swego wyznawcy ofiary ze swego życia dla szczęścia swych współziomków; chrześcijaństwo zaś wymaga takiejże ofiary dla szczęścia wszystkich ludzi, a wskutek tego ofiara dla własnych współziomków jest tem naturalniejszą.

Te straszne gwałty, jakich się dopuszczają dzikie, głupie i okrutne władze rosyjskie nad wiarą i językiem Polaków, wystawione są jako powód patriotycznej działalności. Lecz ja tego nie widzę. Dlatego, aby się na te gwałty oburzać i przeciwko nim ze wszelkich sił występować, nie trzeba być ani Polakiem, ani patriotą, lecz tylko chrześcijaninem.

W danym wypadku, ja naprzykład, nie będąc wcale Polakiem, gotów jestem iść w zawody z każdym Polakiem co do stopnia wstępu i oburzenia na te głupie środki rosyjskie figur rządowych, jakich one używają przeciwko wierze i językowi Polaków; również gotów jestem iść w zawody co do chęci przeciwdziałania tym środkom i to nie dlatego, ażebym kochał katolicyzm więcej, nad inne wiary, lub język polski więcej, niż inne języki. Lecz dlatego, aby czegoś podobnego nie było ani w Polsce, ani w Alzacji, ani gdzie indziej, należy się starać nie o rozbudzenie patriotyzmu, lecz o rozszerzenie chrześcijaństwa.

Jeżeliby ktoś twierdził, iż nie chce chrześcijaństwa, to w takim razie można wielbić patriotyzm; lecz skoro tylko uznajemy potrzebę chrześcijaństwa, a przynajmniej wynikającego z niego poczucia równości ludzi i poszanowania dla godności ludzkiej, to w tym ostatnim wypadku niema już miejsca dla patriotyzmu. Mnie zadziwia przytem głównie ta okoliczność, dla czego obrońcy patriotyzmu uciemięzonych narodów (choćby usiłowali go przedstawić w postaci najdoskonalszej i najsudowniej) nie chcą widzieć tego, jak szkodliwym jest patriotyzm dla ich własnych celów.

W imię czego popełniały się i popełniają wszystkie te gwałty nad językiem i wiarą w Polsce, w kraju Nadbałtyckim, w Alzacji, nad żydami w Rosji — wszędzie, gdzie takowe miały lub mają miejsce? Tylko w imię tegoż samego patriotyzmu, którego Pan broni. Spytaj Pan naszych dzikich rosyjskich i droższych jest Polak, dla Niemca — Niemiec, dla żyda — żyd, dla Rosjanina — Rosjanin. Faktem jest również i to, iż wskutek przyczyn historycznych i złego wychowania, ludzie jednej narodowości czują bezwiedny wstręt i niechęć do ludzi innej narodowości. Wszystko to istnieje w rzeczywistości, lecz stwierdzenie tego, iż tak jest, również jak stwierdzenie, że każdy człowiek kocha więcej samego siebie, niż innych ludzi, jeszcze wcale nie dowodzi, iż tak być powinno. Przeciwnie: obowiązkiem jest całej ludzkości i każdego pojedynczego człowieka tłumić te predylekcje i niechęci, walczyć z nimi i z całą samowiedzą taksamo postępować z innymi narodami i ludźmi innej narodowości, jak się postępuje względem własnego narodu i własnych współziomków. Rzeczą jest całkiem zbyt, niebezpieczną troszczyć się o pielęgnowanie patriotyzmu, jako uczucia, którego pielęgnowanie w każdym człowieku byłoby pożądanem. Bóg i przyroda już bez nas zaopiekowały się tem uczuciem tak dalece, iż ono tkwi w każdym człowieku i każdym narodzie, tak iż nie mamy powodu troszczyć się o jego pielęgnowanie w sobie samych i w innych. Troszczyć się nam należy nie o patriotyzm, lecz raczej o to, aby wnieść w sferę życia codziennego to światło, które w nas istnieje; i przekształcić to życie i zbliżyć je do tego ideału, który stoi przed nami. Ideałem zaś, stojącym w naszych czasach przed każdym człowiekiem, oświeconym prawdziwym światłem nauki Chrystusowej, nie jest wskrzeszenie Polski, Czech, Irlandji i Armenji, lub zachowanie jedności i potęgi Rosji, Anglii i Niemiec, lecz przeciwnie zniszczenie tej jedności i potęgi Rosji, Anglii, Niemiec i innych państw; zniszczenie tych antychrześcijańskich, opartych na przemocy konglomeratów, zwanych państwami, a stojących na zawadzie dla wszelkiego istotnego postępu i będących źródłem cierpienia dla pokonanych i uciskanych narodów i wszelkiego złego, jakie trapi dzisiejszą ludzkość.

Zniszczenia zaś tego dokonać można przez prawdziwą oświatę, przez uznanie tego, iż my bardziej jesteśmy ludźmi, uczniami jednego wspólnego Nauczyciela, synami jednego Ojca, braćmi pomiędzy sobą, jak Rosjanami, Polakami i Niemcami... Pojmowali to i pojmują lepsi przedstawiciele narodu polskiego, jak to Pan pięknie przedstawiłeś w swym artykule. Zaczyna pojmować to z dniem każdym coraz to większa i większa ilość ludzi na całym świecie. Dnie przemocy państw, już policzone, a bliskim jest wyzwolenie nie tylko podbitych narodów, lecz i wyzyskiwanych robotni-

obecnie się dopuszczają. Teraz nawet uczenni — a nas najdzikszy prześladowcą wiary jest były profesor (Pobiedonoscew; *przyp. Ited.*) — mają punkt oparcia w patriotyzmie. Oni znają historję, oni wiedzą dobrze, jak bezużytecznymi są wszelkie okropności ucisku wiary i języka; lecz, dzięki doktrynie patriotyzmu, szukają w nim usprawiedliwienia dla swych czynów. Patriotyzm dostarcza im punktu oparcia, chrześcijaństwo uśwaja go z pod ich nóg. I dlatego narody podbite, doznające ucisku, powinny niszczyć patriotyzm, burzyć jego podstawy teoretyczne, wystawiać go na pośmiewisko, ale nie wysławiać.

Broniąc patriotyzmu, mówią jeszcze o indywidualności narodowej; o tem, iż patriotyzm ma na celu zachowanie indywidualności narodu; i indywidualności zaś narodów uważa się za niezbędny warunek postępu. Lecz po pierwsze, kto może twierdzić, że indywidualizm narodowy jest niezbędnym warunkiem postępu? Tego nikt jeszcze nie dowiódł i my nie mamy prawa samowolnego twierdzenia przyjmować za aksjomat. Powtóre, gdybyśmy nawet i przypuścili, że jest to prawdą, to i wówczas jeszcze sposób wydatnienia swej indywidualności dla każdego narodu nie polega na tem, aby ją bądź co bądź uwydatnić — lecz na robieniu — o ile tylko sił starczy — tego — do czego zawsze każdy naród czuje się najbardziej uzdolnionym, a więc i powołanym. Również i każda jednostka ludzka uwydatnia swą indywidualność nie wówczas, kiedy się o to troszczy, lecz wówczas, gdy, zapomniawszy o niej, będzie w miarę swych sił i zdolności robić to, do czego ma popęd wrodzony. Jest to zupełnie to samo, jakby ktoś starał się o to, aby ludzkie, którzy pracują dla swej gminy, wykonywali w różnych miejscowościach różne roboty. Niech tylko każdy, w miarę swych sił i uzdolnienia, robi wszystko to, co dla każdej gminy najpotrzebniejsze, a robi ze wszystkich swych sił, to wszyscy razem bezwiednie wykonywać będą różnemi czasami i różnemi narzędziami najróżnorodniejsze prace.

Jeden z najpospolitszych sofizmów, używanych dla obrony czynów niemoralnych, polega na tem, aby z umysłu łączyć to, co jest, z tem, co być powinno, i zaczynając mówić o jednym, wysuwać na jego miejsce coś innego. I tego sofizmu używa się najczęściej w stosunku do patriotyzmu. Faktem jest niezaprzeczonym, iż dla każdego Polaka bliższym i droższym jest Polak, dla Niemca — Niemiec, dla żyda — żyd, dla Rosjanina — Rosjanin. Faktem jest również i to, iż wskutek przyczyn historycznych i złego wychowania, ludzie jednej narodowości czują bezwiedny wstręt i niechęć do ludzi innej narodowości. Wszystko to istnieje w rzeczywistości, lecz stwierdzenie tego, iż tak jest, również jak stwierdzenie, że każdy człowiek kocha więcej samego siebie, niż innych ludzi, jeszcze wcale nie dowodzi, iż tak być powinno. Przeciwnie: obowiązkiem jest całej ludzkości i każdego pojedynczego człowieka tłumić te predylekcje i niechęci, walczyć z nimi i z całą samowiedzą taksamo postępować z innymi narodami i ludźmi innej narodowości, jak się postępuje względem własnego narodu i własnych współziomków. Rzeczą jest całkiem zbyt, niebezpieczną troszczyć się o pielęgnowanie patriotyzmu, jako uczucia, którego pielęgnowanie w każdym człowieku byłoby pożądanem. Bóg i przyroda już bez nas zaopiekowały się tem uczuciem tak dalece, iż ono tkwi w każdym człowieku i każdym narodzie, tak iż nie mamy powodu troszczyć się o jego pielęgnowanie w sobie samych i w innych. Troszczyć się nam należy nie o patriotyzm, lecz raczej o to, aby wnieść w sferę życia codziennego to światło, które w nas istnieje; i przekształcić to życie i zbliżyć je do tego ideału, który stoi przed nami. Ideałem zaś, stojącym w naszych czasach przed każdym człowiekiem, oświeconym prawdziwym światłem nauki Chrystusowej, nie jest wskrzeszenie Polski, Czech, Irlandji i Armenji, lub zachowanie jedności i potęgi Rosji, Anglii i Niemiec, lecz przeciwnie zniszczenie tej jedności i potęgi Rosji, Anglii, Niemiec i innych państw; zniszczenie tych antychrześcijańskich, opartych na przemocy konglomeratów, zwanych państwami, a stojących na zawadzie dla wszelkiego istotnego postępu i będących źródłem cierpienia dla pokonanych i uciskanych narodów i wszelkiego złego, jakie trapi dzisiejszą ludzkość.

Zniszczenia zaś tego dokonać można przez prawdziwą oświatę, przez uznanie tego, iż my bardziej jesteśmy ludźmi, uczniami jednego wspólnego Nauczyciela, synami jednego Ojca, braćmi pomiędzy sobą, jak Rosjanami, Polakami i Niemcami... Pojmowali to i pojmują lepsi przedstawiciele narodu polskiego, jak to Pan pięknie przedstawiłeś w swym artykule. Zaczyna pojmować to z dniem każdym coraz to większa i większa ilość ludzi na całym świecie. Dnie przemocy państw, już policzone, a bliskim jest wyzwolenie nie tylko podbitych narodów, lecz i wyzyskiwanych robotni-

ków, jeżeli tylko my sami nie będziemy oddalić czasu tego wyzwolenia, uczestnicząc słowem i czynem w brutalnych aktach rządów. Uznanie patriotyzmu za objaw dobry i rozbudzenie go w narodzie jest jedną z głównych przeszkód do urzeczywistnienia wznoszących się przed nami idealów.

Jeszcze raz dziękuję Panu za jego dobry list, za piękny artykuł i za sposobność, jaką mi Pan jeszcze raz nastęczyłeś do sprawdzenia, zbadania i wypowiedzenia moich myśli o patriotyzmie. Proszę przyjąć zapewniennie mego poważania.

Lew Tolstoj.

Ostatnia wigilja.

Obrazek.

Na ciemnym tle syberyjskiego nieba zarysowały się szare wzgórza nerczyńskich kopalni. Zdaleka migocą, mgliste światelka latarni oświetlających szeroki otwór, wykuty w skale: to wejście do srebrnodajnych podziemi. Dokola cisza grobowa i czasem tylko wicher północny zatrząśnie latarniami, lub ozwie się suchy kaszel strażnika, który otulony w gruby szynel, przechadza się opodal krokiem powolnym. Nareszcie z głębi groty dochodzi głuchy szmer niby głosów ludzkich, zmieszany z niewyraźnym pobrzękiem łańcuchów czy dzwonek. W otworze stanęła postać morskiewskiego zbira. Przystanął na boku i ręką w grubej rękawicy przeliczał wychodzących z głębi więźniów. Oni szli szeregiem a każdy wyszedłszy z głębi podziemia, wciągał łakomie świeże powietrze w pełne piersi. Nogi ich, luźnie splecione łańcuskami, wlokły się zwolna i uginaly z osłabienia. Ciemność nie dała rozpoznać ich twarzy; tylko ustawiczne, tłumione westchnienia lub słaby kaszel przechodziły długi ich szereg. Kilku zbrojnych strażników, z latarkami w ręku, otoczyło więźniów i ruszono ku barakom, jakie o kilkaset kroków znajdowały się od kopalni.

W baraku zajęli więźniowie swe miejsca pod ścianami, na przyczach obok siebie ułożonych. Rozdano zwykle porcję chleba, wódki i polewki. Jedni ukladali się zaraz do snu, drudzy rozmawiali lub słabymi głosy śpiewali pobożne pieśni.

Dwie lampki, wiszące u sufitu, słabo oświetlały wnętrze baraku, a okienko, wysoko umieszczone i zakratowane, skąpo przepuszczalo przez potłuczone szyby powietrze. W samym rogu baraku, w ciemnym kącie, usiadł mężczyzna rosły i barczysty, o twarzy bladej, oczach zamglonych i czarnej brodzie. Obok niego usiadł drugi, zgarbiony i siwowlowy starzec. Obaj zbliżyli się ku sobie i w milczeniu spożywali chleb i polewkę. Starzec nie dojadł i resztę podał sąsiadowi.

— Jedz Bolku, mówił — ja mam dosyć i tak tracę apetyt... a czy wiesz Bolku, co to dziś za wieczór?...

Bolek wzruszył ramionami i zamyslił się głęboko. Nagle twarz jego dziwnie przybrała wyraz, niby do płaczu wykrzywiły się usta — niby do śmiechu pełnego ironii i goryczy.

— Wigilja, Boże Narodzenie... choinka, opłatek — wyrzekł jednym tchem i twarz ukrył w dłoniach.

— Wigilja — powtórzył starzec drżącym głosem, zwiesił głowę i usunął się na kolana Bolka.

Bolek poprawił dziadka i siwą jego głowę ułożył na swych piersiach.

— Spójcie dziaduniu — rzekł — wam trzeba spokoju i wytchnienia, a na moich piersiach wygodniej i cieplej niż na twardej przyczy.

Dziadek nie odpowiedział, tylko drżącą ręką wskazał ku okienku pod powalą. Bolek spojrzal w górę. Przez szyby przeglądał szmat nieba a wśród ciemnych chmur błyskała samotna gwiazdka.

— Ją widzą i w Polsce... prawda Bolku?... tam lamia się opłatkami, szczęśliwi!.. o, tak — słabym i urywanym głosem powtarzał dziadek. Oczy utkwili w gwiazdę i patrzył, tak długo a Bolek rękawem ocierał łzy. Starzec ujął rękę wnuka i silnie trzymał ją w swej dłoni. Obaj milczeli i sen zwolna przymknął im powieki. Bolek przewiesił głowę w tył i oparł ją o zimną ścianę, a dziadek usnął na piersiach wnuka, słyszał bicia jego serca, które ukochało to, co i on pokochał...

I eicho było w baraku. Czasem ozwało się tylko głębokie westchnienie któregoś ze śpiących zesłańców, lub głos czuwających straży.

Ręce dziadka i wnuka ciągle były połączone razem jak wspólna dola obu pokoleń nieszczęśliwej Polski, dla której cierpieli wśród śniegów Sybiru, dla której niesli życie swe w ofierze. Wtem zdało się śpiącemu starcowi, że widzi swoją Polskę, szerokie pola pokryte śniegiem, dwór praocjowski i rodziną wioską, a nad tem wszystkim niebo, polskie niebo wyskrzone milionem gwiazd i opasane wstęgą mlecznej drogi.

niefortunnej swej wycieczki zaprzestać musi.

Kiedy psy szczekać przestaną, slychać tylko odgłos „bechzi'ego“ (nocnego stróża), który, niby żywy zegarek, wybija swym kijem na bruku kwadrans i godziny; slychać nawoływania „chelwadzi'ego“ (sprzedającego „chałwę“), wyśpiewującego coraz to innym tonem „chelwa szkieł, kieten chelwa“ *) aż z poza okiennych kratek harem wiesznie go słodki głos: „giet!“ (chodź). Tegoż samego głosiku wyczekuje „salepezi“, który roznosi gęsty jak krochmal, gorący i słodki napój, przygotowany z korzenia salepu, napój używany przez Turków, przeważnie w nocy. Czasem rozlegnie się wśród ciemni złowieszczy krzyk „bechzi'ego“, „jangan war“ (pozar). Powtarzają go jak echo inni „bechci'owiar“, a głos ich rozbrzmiewa donośnie po bezludnych ulicach. Naraz jakiś szum i tentent, a później brzask napełnia powietrze, błyska światło pochodni i przez ulicę, niby huragan, pędzi zgraja ludzi bosych, w zawiniętych do kolan białych szarawarach i rozpiętych koszulach, z niewielką sikawką na ramionach: to straż ogniowa. Po chwili znowu zalega cisza, znowu slychać stukanie kija „bechzi'ego“ i tęskne, melancholijne śpiewy z charemów.

Bywa jednakże jeden miesiąc w roku — Ramazan, kiedy życie w Stambule wygląda inaczej.

Pewnego razu zgubił Mahomet swą oślicę i szukał jej na czczo przez cały dzień; dopiero nad wieczorem zgubę odnalazł, więc zabrał się nareszcie do posiłku. Wypadek ten zdarzył się w miesiącu Ramazanie, ale że nie wiadomo dokładnie, którego dnia, więc mahometanie nasładowi swego proroka przez cały miesiąc, t. j. nie jedzą nic przez cały dzień, aż do zachodu słońca i powstrzymują się nawet od palenia tytoniu.

Wieczorne wystrzały armatnie oczekiwane

*) Chałwa słodka, włókniasta chałwa.

bywają z ogromną niecierpliwością. Napelniają się zgłodniałe żołądki, a potem w całej stolicy rozpoczyna się ruch, ogromnie ożywiony. Po Bosforze kursują statki i tysiące kajaków, na moście wymijają się tysiące ludzi, tramwaje i wagony kolei podziemnej są przepelnione, krużganki, minaretów rześcicie uiluminowane. Uczty, przechadzki i biesiady trwają długo po północy, dopóki wystrzały armatnie nie oznajmiają początku nowego dnia postu. Wtedy wszyscy udają się na spoczynek, tak, iż ruch dzienny zaczyna się około południa i trwa leniwie do zachodu słońca.

Przedmieście Galata odmienny ma wygląd w nocy, niż Stambul. Na głównej zwłaszcza ulicy panuje tu znaczne ożywienie. W salach do tańca, zwanych „antypomami“, zbiera się publiczność europejska, złożona z młodych dziewcząt, marynarzy, subjektów i t. d. Turcy zaglądają tu z rzadka, tylko jako widzowie. Mają oni pogardę dla tych uciec, a caleschantans nazywają wprost „kafeszajtan“ („szajtan“ znaczy djabeł).

Nędznie też przedstawiają się wogóle te zakłady. W brudnej, ciasnej sali, na niewielkiej estradzie siedzi żydówka arabska, lub Ormianka i bije zawzięcie w tamburino, które jej potem służy do zbierania datków. Obok niej rzepoli mizerna orkiestra, składająca się z bębna i z jakichś przedpotopowych skrzypców. Po sali przechadza się kilka „artystek-śpiewaczek“, które roznoszą kawę lub trunki gościom, zwykle hammałom (tragarom), tulumbadzjomom (strazakom), lub kaileczjom (przewoźnikom). Restauracje, w których sprzedają iszkebme i baranie główki, a także sklepyki z tytuniem otwarte są przez całą noc. Nie zamykają się też nigdy łaźnie (hammani) w których nie tylko można się wykapać, ale ostrzydzić, ogolić, wypić kawę i wyspać się.

Ignacy C.

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Herliczki
w Krakowie, Plac Marjacki L. 1, poleca swoje wyroby z bibułki cygaretowej „Verge Blanche“.

Obszerna izba dworku, milem napelniona ciepłem, gościła w swych ścianach grono rodzinne. Długi stół, sianem i białym okryty obrusem, obsiadła wokoło liczna rodzina. Na pierwszym miejscu pani domu, ukochana matka i babunia, obok on czerstwy i zdrowy starzec, a dalej dzieci, wnuki i krewni. Z ust wszystkich płynie ulubiona, stara melodia polskiej koledy i napawa obecnych błogiem uczuciem wiary w moc Zbawiciela, nadzieją w lepszą dolę Ojczyzny, którą wskrzesić musi moc prawdy i zwycięstwo sprawiedliwości.

Już noc późna. Gospodarz domu powstał pierwszy od stołu i właśnie rozejść się miano na spoczynek, gdy na dziedzińcu ozwał się odgłos dzwonek i tęteł kopyt końskich. Ożywiona przed chwilą rozmowa ustala nagle, wszyscy spojrzeli po sobie. Na twarzach kobiet rysowały się niepokój i bladeść, mężczyźni postąpili ku oknom.

— Kozacy!... zawołał tłumionym głosem dziadek. Jeszcze nie zdołano ochłonąć z pierwszego wrażenia, gdy drzwi od sieni rozwarły się z trzaskiem, a w progu ukazała się postać oficera kozackiego. Wódka i mrozem rozogniona twarz wstrętny przedstawiała wyraz, a w oczach jego paląca dzikość i nienawiść. Z za jego pleców wyglądały twarze nabrzmiałe z rozpaczy. Oczy żołdaków spozierały porządliwie na stół zastawiony srebrnym nakryciem i wigilijną wieczerzą. Banda carskich zbirów zatrzymała się na chwilę we drzwiach. Spokój, jaki tu zastali, zdziwił ich trochę, spodziewali się może oporu i zbrojnej obrony. Lecząc szybko ochłonęli. Oficer postąpił naprzód i butnie podparł rękami boki.

— Kto tu pan... gospodarz?... zapytał łamaną polszczyzną, bezdźwięcznym głosem.

Dziadek wystąpił z gromadki zaleknionej rodziny, a za nim stanął najstarszy wnuk, Bolek. Student jeszcze, lecz silnie zbudowany i z wyrzutą już na twarzy ślachetnością i odwagą. Lewą rękę zacisnął silnie a w prawej, za plecami, ukrywał naga, prociową szablę.

— Wy, stary palak i buntowszczyk, wy wróg cara — mówił pijany oficer — ja was aresztuję, tak skazał gubernator, pójdziem wraz, zaraz... w sięj czas!...

Silną dłoń ujął staruszkę za ramię i wstrząsnął nim brutalnie. Staruszek syknął z bólu. Rozległ się płacz kobiet i dzieci, i w tej chwili weszli gromadnie do pokoju kozacy. Na twarz Bolka wystąpił rumieniec oburzenia, młoda krew zagrała w żyłach wnuka a płacz kobiet podniecił jego ślepą odwagę. W chwili, gdy dwóch kozaków pochwyliło dziadka, Bolek poskoczył naprzód i jednym cięciem palasza rozplątał twarz oficera. Nie zdołał jeszcze ponowić cięcia, gdy kozacy, na widok krwi oblanego dowódcy, rzucili się na niego i w jednej chwili skutego wnuka i dziadka wywlekli na dziedziniec. Zatrwożone dzieci ukryły się w sąsiedniej komnacie, a starsze kobiety usiłowały wyjść za porwanymi. Zatrzymali je kozacy i nie wypuścili z pokoju. Podczas kiedy jedni wsadzali uwięzionych do przygotowanych sani, drudzy w mgieniu oka uprzątnęli wszystko ze stołu i powypelniali niem torby i patronasze. Bezprytomnego oficera ułożono w saniach, kozacy dosiedli koni i ruszono w pochód.

W uszach śpiącego staruszka dzwięczy odgłos dzwonek i słyszy tęteł kopyt koni kozackich. Z bramy jeszcze widzi rodzinę zgromadzoną na ganku dworku, widzi mdlejącą żonę i płaczące dzieci. Wzrokiem żegna rodzinne swe gniazdo... może na zawsze.

Zwolna mrok nocy zacierza przed jego oczyma bolesny obraz. Czuje tylko ból dotkliwy i ugniatanie żelaznych pęt, zimno przejmujące licho okryte ciało.

Na chwilę traci wszelkie czucie. Zdaje mu się, że trzyma w objęciach drogiego wnuka i łamiąc się z nim oplakiem życzy jemu i młodemu pokoleniu lepszej doli i doczekania wolnej Polski.

I znów zniknął obraz przeszłości. Przed senną i znużoną duszą starca przepływają niby mgliste obłoki, niby hufce niebieskich jakichś rycerzy. Daleko, daleko ciągną się ich szeregi i nikną gdzieś w ezerwieni wschodzącego słońca jak pokolenia i dni ich żywota.

Wtem jasność niepojęta ogarnęła go i zdało mu się, że w niej dusza jego rozplywa się i niknie.

Nad odwiecznymi śniegami Sybiru zbudził się bezsłoneczny brzask i z wolna rozpraszal ciemności nocy. W barakach nerczyńskich zasłańców rozległo się wołanie strażników, budzących uspiętych więźniów.

Bolek przetarł senne powieki. Na piersiach jego spoczywał spokojnie dziadek i w ręce swej silnie trzymał dłoń wnuka.

— Dziaduniu — ozwał się Bolek — wstawajcie, już ranek... Lecząc dziadek nie słyszał wołania wnuka i spał dalej.

— Dziaduniu — powtórzyl głośnie Bolek i wyrwał rękę swą z dłoni dziadka.

— Dziadku, wołają do wstawania — i

spojrzał w twarz staruszka. Oczy miał rozwarte i nieruchome.

— Nie żyje!... zawołał Bolek z rozpaczą, lecz po chwili znów odzyskał spokój i złożył dziadka na pryce, przymknął oczy zmarłemu, przed którym zgasł obraz ostatniej wigilii. *Nik.*

Wiadomości polityczne.

Od naszego korespondenta z Warszawy otrzymaliśmy pod datą 26 b. następującą wiadomość: „Niezwyczajnie o tej porze roku zmiany w dyslokacji wojsk, budzą u nas powszechne zdziwienie, zaniepokojenie zaś wywołuje zapowiedź znacznego pomnożenia sił w Królestwie (kawalerji) z wczesną wiosną 1896 roku. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że cała nowa, skombinowana dywizja kozaków przybyć ma w pierwszych dniach lutego w Lubelskie nad granicą austriacką. W biurach powiatowych naczelników wojennych panuje gorączkowa czynność, w celu ewentualnego przygotowania jak najszybszej mobilizacji.“

Tak zwane czeskie stronnictwo postępowe postanowiło zerwać zupełnie z Młodoczechami i działać zupełnie samoistnie. Dra Baxę, jedynego posła należącego do stronnictwa postępowego, wezwano, aby pod żadnym warunkiem nie wstępował do klubu młodoczeskiego w Sejmie.

Jak donoszą z Pragi, odbywają się tamże między przywódcami Czechów i Niemców układy, mające na celu zapewnienie tym ostatnim odpowiedniego zastępstwa w Wydziale kraj. i komisjach sejm. Jako środek ku temu służący ma podział na kurje narodowościowe, z których plenum Sejmu odpowiedni wybór czynić będzie.

Jeden z przywódców węgierskiej opozycji hr. Apponyi w dzienniku swym proponuje rządowi zawieszenie broni między stronnictwem niezawisłych a rządem podczas uroczystości tysiąclecia, ale pod tym warunkiem, że rząd zaprowadzi reformę wyborczą. Organa rządowe wyrażają się o tej propozycji nadzwyczaj zimno i wywodzą, iż do przygotowania ustawy wyborczej potrzeba wiele czasu, więc też propozycja Apponyiego niemożliwa jest do przyjęcia.

W Petersburgu odbyło się doroczne posiedzenie „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, na którym hr. Ignatiew wygłosił długą polityczną mowę. Rozwiniął on kwestję „zbratania się słowiańszczyzny“ i postawił program polityczny Towarzystwa. Mowca wyraził nadzieję, że wszyscy prawdziwi Rosjanie zbiórą się pod sztandarem słowiańskiego Towarzystwa, które wypisało sobie na sztandarze hasła: „Prawosławie, samowładztwo i narodowość“. (*sic!*) Następnie dłuższy ustęp poświęcił hr. Ignatiew Bułgarom, wyraził radość z powodu deputacji bułgarskiej w Petersburgu i cieszył się, że „z pełnym pojednaniem Bułgarów z narodem rosyjskim niebawem nastąpi“. Poświęciwszy kilka uwag Serbom, zazuńczył Ignatiew, że „z bólem musielibyśmy mówić o położeniu naszych rosyjskich pobratymców w Galicji, gdyby nam wolno było tę ranę poruszyć“.

Następnie przemawiali: generał Rittiel, który ubolewał nad Czechami, że utrudniono im literackie stosunki z Rosją, i Pasicz, znany przywódca serbskich radykałów, który zapewniał, że wszyscy Serbowie przejęci są uczuciem solidarności słowiańskiej; „gdy wybije godzina, waleczyć będą u boku braci swoich!“

Dzienniki egipskie donoszą, że negus Abisynji Menelik oświadczył rządowi francuskiemu i rosyjskiemu, iż wydał wojnę Włochom dlatego, by przywrócić te granice etjopskiego państwa, które za jego poprzednika Jana istniały. W obozie Menelika znajduje się patriarcha abisynskiego Kościoła Petros Marjam, który ma go ukoronować jako *negusa negesti* (króla królów), w chwili, gdy Adua zostanie zdobyta, do czego znów łatwo przysięść może, ponieważ jen. Baratieri przed przybyciem posiłków, zmuszony będzie zapewne skoncentrować swe siły na małej przestrzeni i w tym celu Adnę — opuścić.

Dziennik rzymski *Fanfulla* zaprzecza kategorycznie doniesieniu, jakoby rząd włoski czynił jakiegolwiek przedstawienia rządowi rosyjskiemu w sprawie Abisynji.

Na szczytach wzgórz, okalających Kasalę, ukazały się w tych dniach małe oddziały Derwiszów, które na razie cofnęły się przed wojskami włoskimi. Zdaje się to wskazywać, jak to dawniej już przewidywaliśmy,

że przybędzie Włochom w Erytrei nowy a niebezpieczny przeciwnik, bo Mahometanie tamtych stron, pod wodzą groźnego Mahdiego.

Dotąd brakuje bliższych szczegółów o wzięciu Zejtnu, tyle tylko zdaje się być pewnym, że powstańcom udało się dość wczesnie opuścić tę miejscowość, by na razie uniknąć strasznej zemsty Turków, którzy nie omieszkają ścigać ich dalej.

W Hauranie nastąpiła chwilowa przerwa w działaniach wojsk tureckich, które przypatrują się obojętnie wzajemnym walkom Druzów i Arabów, które ułatwia im w rezultacie ostateczne uspokojenie tamtych okolic.

Skrajne dzienniki napadają na rząd francuski za to, że nie polecił przesłuchać sędziemu śledczemu obecnego posła w Wiedniu Lezého w sprawie Artona. Przypisują to postępowanie obawie, by zeznania Lozého nie wykazały całej bezpodstawności aresztowania Dupasa.

Otwarcie Sejmu krajowego.

(Telegram własny).

Lwów, 28 grudnia (popołudniu). O kwadrans na pierwszą nastąpiło otwarcie Sejmu. Sala i galerje przepelnione. Książę Namiestnik przedstawił Izbie marszałka hr. Stanisł. Badeniego, a ten w długiej przemowie powitał nowozebrany Sejm, prosząc o poparcie w trudnym sprawowaniu marszałkowskiego swym poprzedniku ks. Sanguszcze, który jest uosobieniem taktu i zrozumienia potrzeb naszego kraju (oklaski). Mowca jest w zupełności za wolności słowa w Izbie, jednakże w sposób, aby wyzyskać czas przeznaczony na obrady, to bowiem podnosi znaczenie Sejmu. Wydział krajowy spełnia coraz trudniejsze zadanie swoje jedynie jako energiczna, wolna od szkodliwej rutyny administracja kraju. Koniecznym jest, zdaniem marszałka, ściślejszy stosunek z radami powiatowymi, które powinny dziś rozwinąć wydatniejszą pracę (oklaski). Dalej zapewnia mowca Rusinów o swej obiektywności, kierować się zatem będzie dotychczasowymi zasadami, które zgodne są z zasadami większości obecnych posłów ruskich. Potrzeba, aby społeczeństwo ruskie uznało dobrą wolę Sejmu obecnego i poprzednich (brawo).

Następnie wyliczył hr. Marszałek szereg przygotowanych na bieżącą sesję przedłożeń Wydziału krajowego i rządu; z naciskiem wspominał o reformie gminnej, która powinna być w tej kadencji załatwiona; reforma ta powinna w jednoci administracji łączyć wszystkich obywateli! Mowca przestrzega przed pozorną reformą jako przedłużaniem złego. (Oklaski). Z równym naciskiem wskazuje na potrzebę równowagi budżetowej. Hr. Marszałek zakończył swą mową wezwaniem do zgodnej pracy i niewnoszenia do Sejmu ech walki wyborczej.

Po marszałku przemówił namiestnik ks. Sanguszek, który chce kroczyć temi samymi drogami, co jego poprzednik. Rząd w społeczeństwie, jego zdaniem, powinien być i jest czynnikiem stanowczym, silnym. Z tych praw i obowiązków mowca nie nie uroni. Organa rządowe — rzekł Namiestnik — powinny mieć wpływ, o który postaram się, o ile on opiera się na szacunku. Stosunek rządu do autonomji pozostanie więc taki, jak za jego poprzednika, by kraj zapomniał mógł o dwoistości administracji. Powiedzie się to, jego zdaniem, przy pomocy takiego marszałka jak Stan. Badeni. Dla Rusinów najskrupulatniejszą sprawiedliwość; ale wystąpi zawsze przeciw namiętnej stronnictwo, jak w sprawie wiecu. Deputacja ruska, jak sądzi, korzystnieby wypadła, gdyby rady posłuchano. Dalej zaznaczył podniesienie się szkolnictwa wszystkich trzech stopni.

Co do emigracji do Brazylii to przeceniono ją; byłby to nawet objaw naturalny, pożądanym, gdyby istotnie najbiedniejszy kraj opuszczali. Wszystkie zarządzenia wydawane są jedynie w interesie samych emigrantów. Trzeba tu jednak poparcia społeczeństwa. Następnie wspominał o funduszu propinacyjnym, zapowiedział ustawę konkurencyjną z ulgami dla dotychczas placących.

Urlop otrzymali posłowie: ks. Łobos, ks. Kniłowski, Rotter, Mycielski, Golejewski, Trzeciński, Szeliski, Badeni K., Biliński, Siemiginowski. — Wybory z Turcańskiego, Zloczowskiego i Czortkowskiego usunięto z porządku dziennego, reszta zaś przyjęto. Przyrzeczenie polskie złożyło posłów 81. — Barwiński złożył oświadczenie z podziękowaniem za mianowanie kardynała wicemarszałkiem. Zaznacza konieczność równouprawnienia Rusinów; ubolewa z powodu nieprzyjaznego stanowiska sejmowego komitetu przy wyborach. Okuniewski protestuje przeciw mieszaniu się władz do wewnętrznego życia Rusinów i przeciw gwał-

tom wyborem. Porządek dzienny wyczerpano. Tymczasowymi sekretarzami zostali: Słonecki Zdzisław, Tarnowski i Karatnicki.

Posel Dr. Dunajewski postawił wniosek następujący: Sejm wezwie rząd, aby po osiągnięciu opinji Wydziału krajowego wniósł projekt gmin zbiorowych. Z kolei posel Piniński wniósł o wezwanie rządu, aby tenże w Radzie państwa przedłożył projekt ulg należyłościowych, reformę spadkowości i notariatu i rozszerzenie ustawy o lichwie na lichwiarskie nabywanie gruntów.

Po posiedzeniu udali się wszyscy posłowie do hr. Marszałka, żeby mu się przedstawili.

Następne posiedzenie Izby zapowiedziano na poniedziałek na godz. 10 rano.

TELEGRAMY

Dziennika Porannego.

Petersburg, 28 grudnia, Telegram z Władkawkazu donosi z Jokohamy, że angielska eskadra oceanu Spokojnego otrzymała rozkaz być gotową do wyruszenia ku brzegom amerykańskim. Anglja zamierza zrobić demonstrację morską w nadziei załatwienia kwestji Wenezueli odpowiednio do swoich interesów. Jednocześnie wydane zostało rozporządzenie wyprawienia z Hong-kongu na morze Chińskie wszystkich wolnych, mniejszych statków, ażeby zachować na dalekim Wschodzie niezbędną równowagę marynarki wojennej.

Petersburg, 28 grudnia. *Grażdamin* donosi o poruszeniu kwestji zbudowania w kraju północno-zachodnim dwóch linii kolejowych, a mianowicie: Mińsk, Lida, Grodno, Augustów i Witebsk, Dokszyca, Wilejka.

Paryż, 28 grudnia. Minister wojny Cavaignac przyznał w Parlamencie, na interpellację dep. Berry'ego w sprawie zmarłego szeregowca Lebaudy'ego (był to milioner, sławny rozrzutnik, który zmarł w szpitalu wojskowym na suchoty. *Przyp. Red.*), że rząd zasypywany był listami, pochodzącymi od pewnej wysoko postawionej osoby, która raz wstawiała się za Lebaudy'm, a potem występowała przeciw niemu, grożąc, iż w razie, gdyby rząd okazał mu jakiegolwiek ulgi — zrobi z tego publiczny użytek. Minister sprawiedliwości ma zająć się tą, jak dotąd, niewyjaśnioną sprawą.

London, 28 grudnia. Skutkiem ogólnego zastój interesów na 10.000 warsztatów tkackich, w jednej prowincji Lancashire, przestano pracować.

Nowy Jork, 28 grudnia. Wedle doniesień z Caracasu, odbyła się tam kolosalna manifestacja przeciw Anglikom. Na *meetingu* odbytym z tej okazji minister spraw wewnętrznych oświadczył, że Wenezuela podda się jedynie wyrokowi sądu rozjemczego i że w danym razie chwyci za broń dla obrony swoich praw.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcja nie jest odpowiedzialna).

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. J. SYROP

b. lekarz kl. dent. w Berlinie

otworzył

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

w Krakowie, ul. Grodzka 1. 20.

Najtańsza Nafta

w Krakowie, ul. Szewska 6.

Z dniem 1 Grudnia br. sprzedawać będę litr najlepszej nafty bez żadnej woni po 18 ct. Biorącym 5 litr. liczyć będę po 17 ct. Reperacje lamp i baniek uskuteczniam po cenie swego nakładu, 123 7-20

Z poważaniem

Juljan Stankiewicz, właśc.

Skład Fortepianow

PIANIN I HARMONJUM

W. BARABASZA i W. WAWRZYCKIEGO

94 Kraków, Rynek 13. 12-10

Sprzedaż,
zamiana,
wynajem,



przy odpowiedniej gwarancji na raty.

Nowość! PIANINO—HARMONJUM. Nowość!

Fabryka perfumerji i laboratorium chemiczno-kosmetyczne Józefa Sleczkowskiego w Krakowie,

poleca wyroby własne krajowe w niczem nieustępujące zagranicznym jakoto: Perfumy w różnych zapachach, mydła toaletowe, wody kolońskie i wody kolońskie kwiatowe, środki toaletowe, kosmetyczne i wszelkie artykuły w zakres perfumerji wchodzące.

Na Gwiazdkę. Wielki wybór książek do nabożeństwa, książek rozrywkowych dla młodzieży, dzieł ilustrowanych polskich i francuskich, przepysznie oprawnych poleca Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

161
 Także wszystkie towary kolonialne drożdże świeże i ozdoby na drzewko. Wszystko jak najtaniej.
Edmund Kimek w Krakowie, A-B.
 Butelkowe od 40 ct. garniec po 1 zhr. 80 ct. garniec po 2 zhr. 60 ct. garniec po 3 zhr. 60 ct. garniec i wyżej.
Wino Pod gwarancją naturalne, czyste i smaczne
 za butelkę, poleca

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.

W Niedzielę dnia 29 b. m.

Szklana Góra
Baśń w 3 aktach w 5 odsłonach, p. Z. Sarnieckiego, muzyka S. Bersona.

Początek o godz. 7, koniec o 11 wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9-1 i od 3-8 wieczorem.

W Hotelu Narodowym
(ulica Poselska)

otworzona **Restauracja** z wyśmienitą i taną kuchnią oraz przekąski zimne i ciepłe, jakoteż poleca się wódki, likiery, wina krajowe i zagraniczne, piwo okocimskie.

Z pełnym szacunkiem
216 1-3 Hilary Odachowski.

Kupno i Sprzedaż.

Poszukuje się
kupna za dopłatą 500 zhr. domu murywanego, 1 lub II-u piętrowego w obrębie m. Krakowa.

Oferty należy przysłać pod literą S. C. do Administracji Dziennika Porannego. — Dyskrecja zachowana.

Pośrednictwo wykluczone.

Do sprzedania

Majątek 460 mórg, w tym 70 łąk 180 lasu, potrzeba kapitału 52000 zhr. Majątek 206 mórg w tym 40 łąk, potrzeba do kupna 22000 zhr. dług zostaje: Majątek 170 mórg do sprzedania lub zamiany na kamienie, potrzeba 22000 zhr. Majątek 180 mórg mający, potrzeba do kupna 22000 zhr. Majątek 220 mórg w tym stawów rybnych 14, mórg lasu 30, cena z inwentarzem 63000 zhr. Majątek około 150 mórg potrzeba do kupna z inwentarzem 44000 zhr. Kamienie 3 do sprzedania lub zamiany na majątki. Kamienica do sprzedania lub zamiany na realność parterową z ogrodem. Przytytu wszelka służba jakoto oficjalisci prywatni, bony, gubernantki itd. do dyspozycji.

147 Zapytania 1-3

Agencja Krasuskiego
Mały Rynek N. 6, Kraków.

Pośrednictwo pokątnych nieuprawnionych faktorów wyklucza się.

Para łożek i elegancki wózek dziecienny, wszystko prawie nowe, do sprzedania.

Wiadomość ulica Zielona 6, 218 II p. na prawo. 1-3

Na Gwiazdkę
135 poleca najtaniej 18-124

Kasetki pluszowe,
Albumy wachlarzowe,
wyroby skórkowe, przybory do gry

A. FRONCZ
Kraków, Florjańska L. 17.

Kalendarz „Djabła”
na rok 1896.

Cena 60 ct., z przesyłką za recepisem 80 ct. (za nadesłaniem naprzód należytości).

„Kalendarz Djabelski” cieszy się od lat wielu ogromną popularnością wśród patriotycznej publiczności polskiej wszystkich trzech zaborów.

Zawiera dokładne informacje na Kraków, Lwów i cały kraj, wyborową treść literacko-beletryczną i humorystyczną, liczne portrety, ryciny i ilustracje oraz dwa kolorowe obrazy: „Dobrowski” Kossaka i „Sokolstwo polskie”.

215

Nakład księgarni
W. Poturalskiego
Podgórze - Kraków.

Fotel duży
antyk, z twardego drzewa rzezbony tani do sprzedania

Wiadomość: ul. Sławkowska 5, III piętro front.

Pracownie.

Reperacje i strojenia
Arystonów, Mołopanów, Mignonów, Pozytevek, Harmonij i t. p.
197 uskutecznia 5-5
Organmistrz z Warszawy

JÓZEF FRON
Kraków, Mikołajska L. 4.

Polecam Szanownej P. T. Publiczności

Pracownię Obuwia
męskiego, damskiego i dzieciennego fason angielski i francuski.

111 Ceny: 5-62
Damskie od 3 zhr. 25 ct. i wyżej. Męskie od 4 zhr. 25 ct. i wyżej. Dziecinne od 1 zhr. 50 ct. i wyżej.

Również przyjmuje wszelkie reperacje po cenach umiarkowanych.

Z uszanowaniem
ANTONI TABOR
ulica św. Gertrudy róg Zielonej Nr. 2, w lokalu po pierwszej Związkowej pracowni obuwia w „Imię Boże”.

R. Kleinhändler
37 zegarmistrz 7-10
i c. k. sądownie zaprzysiężony taksator i rzeczoznawca
Kraków, ul. Grodzka L. 43.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
mistrz szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 21 filia ulica Floryjańska, L. 15

poleca w doborowym zapasie
obuwie własnego wyrobu

damskie od 3 zhr. 25 ct., męskie od 4 zhr. 25 ct., buty od 9 zhr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacji kalosze. 4-52

„Warszawska Pracownia Gorsetów a la Sirène”
przy ulicy Szewskiej L. 21, I piętro.

Poleca wielki wybór najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów, wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, po cenach znacznie niższych od 2-50 i wyżej.

159 5-20

Warszawska Pracownia Gorsetów „a la Sirène”
w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.

Przy zamówieniach z prośbą nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) wpasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa

FABRYKA
wytworów platerowanych, chińskiego srebra i innych metali

Br. Kowalkowscy, Dedrzeński i S-ka
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 21.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż fabryka nasza prowadzona przez trzech wspólników fachowo wydoskonalonych, może zadowolić najwykwintniejsze gusta i wymagania Szanownej P. T. Publiczności.

Wykonujemy: nakrycia stołowe w różnych fasonach, z białego metalu, przybory kościelne jak monstrancje, kielichy, żyrandole do świec, gazu i elektryczności, hechtarze rozmaitej wielkości i fasonów. Urządzamy całe ozdoby do oświetlenia salonów według danych lub własnych rysunków.

Przyjmujemy do srebrzenia, złocenia w ogniu i galwanicznie. Przyjmujemy do reperacji i odnawiania wszelkie najbardziej zużyte wyroby z chińskiego srebra, jakoteż i z prawdziwego srebra.

Za uczciwy pokład srebra, tak na wyrobach naszych jak i reperacyjnych, zareczamy. Mając nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy trzech fachowców poprzeć, kreśliśmy się z poważaniem

218 2-52

Br. Kowalkowscy & Dedrzeński.
Skład komisowy u Wgo Wilhelma Fenza w Rynku głównym.

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od dnia 2 stycznia 1896 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1895, którą podnieść można w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, 23 grudnia 1895 r.

(Przedruku nie odpłacamy). 214

Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od dnia 2 stycznia 1896 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1895, którą podnieść można w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, 23 grudnia 1895 r.

(Przedruku nie odpłacamy). 214

CHOCHLIK
KRAKOWSKI.

18  96.

Najtańsze czasopismo polskie humorystyczne, ilustrowane.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Prenumerata wraz z przesyłką: rocznie 4 zhr., półrocznie 2 zhr. kwartalnie 1 zhr.

Każdy abonent otrzyma wspaniałe premium **Album portretowe członków Rady państwa.**

Prenumeratę należy przysłać wprost do Księgarni L. Zwolińskiego i S-ki w Krakowie. 218 1-5

Willa parterowa
z dużym ogródkiem,
stanowiąca bardzo wygodne i mile mieszkanie dla rodziny większej jest z wolnej ręki możliwie tanio do sprzedania. 182 7-10

Wiadomość: J. Gawiński, Dębiki Nr. 120.

Herz i Synowie
w Karolyfalva
126 (Północne Węgry). 7-30

własne wzorowe karmiki dla wypasu nierogacizny polecają dla pp. handlujących po cenach dziennych targowych.

Słoninę, smalec, salami, sadła.

Nowo otwarta

MLECZARNIA

dóbr Łuczanowice

ul. Karmelicka 1, Podwałe 8,

ma zaszczyt swoje wyroby polecić
względem Szanownej P. T. Publiczności.

136

Magazyn Mebli
LUDWIKA CHOMIAKA
5 TAPICERA, 7-53
w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 3, poleca

WIELKI WYBÓR MEBLI.
Wszelkie Wyroby Tapicersko-Dekoracyjne. gotowe materace, portjery i materje meblowe. Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Tanio!! w wielkim wyborze!!

Obrazki na kolede od 18 ct. za 100 sztuk do 1 zhr., za 1 szt. kolorowe, polskie, koronkowe paryskie i atlasowe 168 od 10 ct. za 1 szt. poleca 3-3

Specjalny Skład artykułów treści religijnych, oraz **KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA**

KAZIMIERZA ZAJACZKOWSKIEGO
pod „Aniołem” w Krakowie, plac Maryacki 8.

Tamże potrzeba ucznia do praktyki — zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Jedynie oszczędne dla wzroku nieszkodliwe

pewne

konfiskacie niepodlegające **światło gazowo-żarowe**

206 2-13 to jest

światło Dra Auera!

Wylączne zastępstwo na Kraków ma **GAZOWNIA MIEJSKA.**

Konfitury, marmolady, soki, sliwki, jabłka, grusze i ostrokompotowe, marynaty, pomidory, rydze, ogórki i korniszony, orzechy, mleko, śmietana itp. poleca

Maryja Paryl, ul. ś. Jana 30.

Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Kalinowski.